

3750

B.D.I.C

„LA POLOGNE FIDÈLE“

Tygodnik Katolicki — Hebdomadaire Catholique

PRZECZYTAJ

APEL DO CZYTELNIKÓW
na stronie 7-mej

Rok V. Nr. 43 (224)
NIEDZIELA, 4 GRUDNIA 1949

CENA 15 FR.

POLSKA WIERNA

D. P.

Historia krwi i łez

Z uśmiechem politowania wspominamy człowieka starożytności, który sprzedał swoją duszę setkom tysięcy przerozmaitych bożków. Historyk czasów nowożytnych, przyglądając się naszemu stosunkowi do religii, będzie musiał stwierdzić, że nawróciliśmy w tej dziedzinie życia do okresu Greków i Rzymian.

Nie przebrzmiało jeszcze echo modlitwy, odmawianej przez niemieckie dzieci na cześć fuehrera III-iej Rzeszy. Tragicznej śmierci

Marcela Cerdana *) dzienniki i radio poświęciły więcej miejsca i czasu niż omówieniu spraw wiary na przestrzeni całego roku. W 32-

*) Piszemy o tej sympatycznej nam skąd inąd postaci nie dla ujęcia jej należytej czci i sławy, ale celem jaskrawszego wykazania dysproporcji, zachodzących w życiu człowieka naszych czasów. Inna rzecz, że ś. p. Marcel Cerdanowi bardziej dziś może zależeć na modlitwie, niż na pochwalnym artykule w najpoczytniejszym nawet dzienniku. Nie zapominajmy, że za grobem na doczesne i nadprzyrodzone wartości w innej się spogląda perspektywie, niż na ziemi.

gą rocznicę październikowej rewolucji kazano narodowi rosyjskiemu przyjąć rezolucję, kończącą się odaniem hołdu „wielkiemu władcy ludów, będącemu duchem i twórcą wszystkich zwycięstw Moskwy, ukochanemu Stalinowi“. Kiedy w okresie prześladowania pierwsi wyznawcy nauki Mistrza z Nazaretu czynili wszystko, aby się nie sprzeniewierzyć godnemu mianu chrześcijan, dziś czołowy komunista francuski nawołuje swoich partyjnych współtowarzyszy do nieuchylenia

■ **Dokończenie na stronie 2-giej**

K. L.

Adwent

Słyszałem, jak pewien chłopczyk nudził swoją zapracowaną mamę różnymi „filozoficznymi“ pytaniami; między innymi bardzo go intrygowało to, że Pan Jezus rodzi się co roku w taką uroczystą i pełną słodkich tajemnic noc, kiedy skrzy się tysiącem blasków pachnąca choinka, kiedy dzieciom zapomina się to, co nabrały i nawet obdarza się je, a oprócz tego można się bezkarnie najść tak dużo, że potem choruje się na brzuszek. Matka wyjaśniła chłopcu, że Pan Jezus nie rodzi się co roku, że urodził się już bardzo, bardzo dawno, a rok rocznie obchodzi się tylko Jego rocznicę urodzin. Chłopczyk się zmartwił i wcale się temu nie dziwił, bo z tłumaczenia matki wynikało, że Chrystus był tylko i wyłącznie Człowiekiem. A to nieprawda, bo w pierwszym rzędzie jest On — Bogiem. I trzeba, aby wszyscy chłopcy i wszystkie dziewczęta od pierwszych momentów swego życia duchowego wierzyli w to, że Chrystus rodzi się co roku w ubogiej stajence, aby nas nauczać, prowadzić ku dobremu i za nas za grzechy i małość naszą, na krzyżu umrzeć.

Oczekujemy tego Chrystusowego przyjścia corocznie tak, jak rolnik oczekuje zbiorów, a robotnik podwyżki pensji; i gdyby nie owo regularnie powtarzające się przyjście Zbawiciela, czyli Adwent, to niewątpliwie zasklepiłobyśmy się wyłącznie, jak ślimaki w skorupie, w tym oczekiwaniu na coś jedynie materialnego i przemijającego. Nie zdajemy sobie sprawy z tego, że bez owych ciągłych powrotów Jezusa stalibyśmy się czymś w rodzaju zwierząt, którym życie wewnętrzne, życie duchowe jest niepotrzebne. Z tego koniecznie trzeba sobie zdać sprawę: życie bez świąt i obrządków katolickich byłoby równoznaczne z upadkiem na samo dno bytowania. Ten udział Chrystusa w naszym życiu jest, jak zdrowie i ocenia się Go dopiero wówczas, kiedy się straci z Nim normalny kontakt. Dużo mogłoby o tym powiedzieć ci, którzy jeszcze tę wigilię spędzą w „obozach pracy“ na Kołymie lub pod Archan-gielskiem!

Chrystus wie, jak Go potrzebujemy, i dlatego wraca do nas tak często. Jak strudzony pielgrzym puka do naszych serc — ale nie wszystkie mu się otwierają. Te opancerzone złotem i zaskorupiałe w materializmie zamykają się szczelnie przed Tym, który przynosi największe skarby, nieprzemijające walory: pokój i miłość. Skarbów tych nie przeliczycie na dolary, nie nakupicie za nie złota, ani brylantów. Wartość ich poznajemy dopiero w godzinie straszliwych prób duchowych, lub w momencie śmierci. Siłę ich ujrzemy wówczas, gdy zawiedzie złoto, dolary i brylanty, gdy Sędzia zajrzy w nasze serca i dusze, a nie w książeczki czekowe.

I to jest ta dobra nowina, oczekiwana corocznie przez wszystkich małych i uciśnionych, na przekór złym siłom nienawiści, wyzysku i tyranstwa.

Tadeusz SOBOLEWSKI



„ZUGANG“

„Nie wiem, czego się bardziej lękać: śmierci, czy życia w obozie?“

Jerzy ZIELEZIŃSKI

DOBRA NOWINA

DRUGA NIEDZIELA ADWENTU
POSELSTWO JANA CHRZCICIELA

Onego czasu Jan, usłyszawszy w więzieniu o dziełach Chrystusowych, wysłał dwu uczniów swoich i powiedział mu: Tyś jest, który masz przyjść, czy też innego czekamy. A odpowiadając Jezus, rzekł im: Idźcie, oznajmijcie Janowi, coście słyszeli i widzieli. Ślepi widzą, chromi chodzą, trędowaci są oczyszczeni, głusi słyszą, umarli zmartwychstają, ubogim głoszona jest ewangelia, a błogosławiony, który się ze mnie nie zgorszy. A gdy oni odeszli, począł Jezus mówić do rzesz o Janie: Coście wyszli widzieć na pustyni? Trzcinę, chwiejącą się od wiatru? Ale coście wyszli widzieć? Czy człowieka, w miękkie szaty obleczonego? Oto ci, którzy w miękkie szaty się przyodziewają, w domach królewskich są. Ale coście wyszli widzieć? Proroka? Oto wam powiadam: I więcej, niż proroka. Ten jest bowiem, o którym napisano: oto posyłam anioła mego przed obliczem twoim, który przygotuje drogę twą przed tobą.

(Ewangelia św. Mateusza 11, 2 — 10)

Nadzieja cnotą adwentową



PRZEWODNIĄ myślą dzisiejszej lekcji jest idea Adwentu — w zastosowaniu do całej ludzkości i do poszczególnej duszy.

Z całą siłą wysuwa się osoba Mesjasza na czoło wszystkich tęsknot adwentowych, jako ich treść i jako czynnik jedności i łączności wśród wiernych.

ADWENT przypomina nam corocznie zadanie Starego Zakonu, jako okresu przygotowawczego na przyjście Odkupiciela świata. Celem ksiąg świętych i myślą przewodnią dzieł wybranego narodu było przygotowanie umysłów i serc na „Gody“ (jak to jeszcze po dzień dzisiejszy lud gdzieś zowie Boże Narodzenie).

„Ewangelia św. Mateusza przedstawia nam Zbawcę jako punkt kulminacyjny, w którym niby w kluczu sklepienia schodzą się wszystkie linie i łuki tego gmachu, który się zowie Starym Przymierzem nieba z ziemią, wszystkie wielkości dziejowe tego ludu, który szedł dwadzieścia wieków prowadzony ustawicznie cudami Opatrzności, by z siebie wydać Upragnionego wszech narodów.

Dobrze jest przypomnieć sobie cel Starego Testamentu i jego święte przeznaczenie, by uchylić wszelkie złośliwe tłumaczenia tych, którym nie podoba się nasze zbyt szczerze i stanowcze nawiązywanie do tradycji „żydowskich“. Kto wczuwa się w zamiary Opatrzności Bożej, ten rozumie pedagogiczną rolę Starego Zakonu.

Nadzieja i ufność — to dwie zasadnicze nuty, które stanowią tło Adwentu. Słusznie też nazwano nadzieję „cnotą adwentową“.

W adwencie dziejowym ufność pokoleń całych, wpatrzonych w wizję przyszłego Zbawiciela, malowaną tęczowymi barwami tęsknoty Patriarchów i Proroków, pulsuje żywo i stanowi posilny chleb dla ludzkości, wracającej pamięcią do brzemiennej w nieszczęsne skutki historii pierwszych rodziców. Ale i w każdej duszy, ożywionej wiarą, odzywa się nuta nadziei i ufności wśród adwentu życia, oczekiwania na „przyjście Chrystusowe“. Bez tej nadziei życie byłoby zbyt ciężkie i przykre.

Trzeba jednak nadzieję naszą karmić, trzeba ją umacniać!

Wielu zaniedbuje pielęgnowanie nadziei. Jest to błąd zasadniczy, który zauważamy u bardzo wielu współczesnych katolików, nawet tych, którzy wykonująuczynki religijne. Przytłoczeni troskami codziennymi załamują się nieraz, bo nadzieja chrześcijańska nie otwiera im szerszego i wyższego widnokręgu, nie otwiera im okna, którym by mogli wyglądać poza doczesność...

Ozanam (twórca Konferencji św. Wincentego a Paulo) oskarżał się w pokorze: „Chociaż nie zaniedbałem nigdy praktyk religijnych, nie dość głęboko żyła w moim sercu myśl o świecie niewidzialnym, świecie tak rzeczywistym.

Tam — w ten właśnie świat — powinna nadzieja nasza zarzucać kotwicę codziennie... Tym się różnimy od „synów tego świata“, że tęskne wzołoty naszej nadziei szybują w świecie niewidzialnym, dla niedowiarków: nierzeczywistym.

„A Ty, Panie, spraw, abym miał w cenie to, co innym ludziom zda się marne!“

Jeszcze jedna myśl jako owoc dzi-

*) „Wezwanie do broni“ Ernesta Psichari, wnuka Renana. Psichari zginął w wojnie z różańcem w rękę.

■ Dokończenie ze strony 1-szej

zaszczytnemu imieniu „lenino - stalinowca“.

Zastanawiając się nad objawami spoganięcia świata, Pierre Emmanuel pisze w paryskim „Le Monde“: „Miliony ludzi, straciwszy całkowicie świadomość duszy, tęsknią znowu za nową wiarą. I dlatego klękają dziś przed symbolem mięśni, siły, bezprawia i samowoli“.

Królowanie bożków współczesnych oblało gorzkimi łzami całą kulę ziemską, brzękiem łańcuchów i kajdan grożąc nam wszystkim ostateczną zagładą. Dwa bolesne, krwią podpisujące się na kartach obecnych czasów, zjawiska, którym przyglądamy się — jedni z większą, inni z mniejszą obojętnością — przyciągnęły w tych dniach uwagę humanistycznego środowiska francuskiego.

Pierwszym z tych zjawisk jest obecność około miliona uchodźców politycznych w Europie. Nie zapominał o nich profesor dr M. Z. L. Zaleski, podczas październikowego posiedzenia Akademii Nauk Moralnych i Politycznych. Wskazując na setki tysięcy Polaków, Bułgarów, Czechów, Estończyków, Jugosłowian, Litwinów, Łotyszów, Rumunów, Ukraińców i Węgrów, tułających się bezdomnie z obawy przed niebezpieczeństwem sowieckim po świecie, dobrze znany społeczno-kulturalnym środowiskom Francji Rodak nasz przedstawił słuchającemu go otoczeniu tragiczną sytuację

KOMUNIKATY BIURA PRASOWEGO POLSKIEJ MISJI KATOLICKIEJ WE FRANCJI

Odnaczenie O. De Lanversin. — W Poselstwie w Bejrucie odbyła się dekoracja O. Ferdynanda de Lanversin S. J., dziekana Wydziału Teologicznego Uniwersytetu św. Józefa.

W uroczystości tej wzięli udział Nuncjusz Apostolski msgr. Marina, radca Nuncjatury msgr. Brini, Poseł Francji hr. du Chayla z Sekretarzem Poselstwa p. Villaume, Minister oświaty Libanu dr. R. Bellama wraz z podsekretarzem stanu w Ministerstwie Oświaty p. Abi Jaoude, Rektor Uniwersytetu św. Józefa O. Pruvot i szereg Ojców tegoż Uniwersytetu. Z kolonii polskiej obecni byli m. in.: Prof. St. Kościalkowski, Sędzia Zb. Kasiński, Dr. Czynieński, ks. Dr. Kamil Kantak i Ks. Prob. F. Zaorski.

Dekorując O. de Lanversin Złotym Krzyżem Zasługi, Poseł R. P. dr. Zawadowski podkreślił zasługi Wydziału Teologii Uniwersytetu św. Józefa, który w ciągu ostatnich 6 lat wykształcił 19 polskich księży i umożliwił ich wyświęcenie w Bejrucie.

O. de Lanversin podziękował za wysokie odznaczenie, w sposób wysoce pozytywny wyrażając się o polskiej młodzieży na Wydziale Teologii, która dla wielu miejscowych była podniętą do studiów, a pobożnością swoją stanowiła przykład do naśladowania. Zaznaczył on, że miłość dla Polski stanowi normalny objaw u wszystkich Francuzów i że on również wyniósł ją ze swego domu rodzinnego.

List Pasterski z okazji jubileuszu diecezji śląskiej. — Z okazji przypadającego w roku przyszłym jubileuszu 25-lecia założenia diecezji śląskiej, jak również z okazji własnego złotego jubileuszu święceń kapłańskich ordynariusz śląski biskup Stanisław Adamski wydał serdeczny list pasterski. Przedstawia on dzieje diecezji śląskiej, którą założył s. p. kardynał August Hlond, syn Ziemi Śląskiej, w roku 1925. Dzięki niezłomnej pracy kardynała Hlonda diecezja śląska rozwinęła się bardzo szybko. Stąd też biskup Hlond powołany został przez Ojca św. na najwyższe stanowisko arcybiskupa gnieźnieńskiego i Prymasa Polski. Jego następcą na Śląsku był biskup Arkadiusz Lisiecki.

W roku 1930 biskup Stanisław Adamski został ordynariuszem śląskim. Biskup Adamski urodził się w Zielonej Górze w Poznanskim w dniu 12 kwietnia 1875 roku. Na kapłana wyświęcony został 12 listopada 1899. W najbliższym więc czasie przypada — 75-a rocznica życia biskupa, 50 lat kapłaństwa, 20 lat rządów diecezją oraz 25-lecie samej diecezji śląskiej.

W swym Liście Pasterskim biskup Adamski przypomina swoje wygnanie w czasie okupacji hitlerowskiej.

Minęło wszystko. Biskup Adamski wrócił do swej diecezji. Ale i dziś podobnie, jak za czasów Hitlera, jest przedmiotem prześladowań, szykan oszczerstw i kłamstw. W swoim liście pasterskim biskup Adamski nie prosi o nic dla siebie, ale błaga o modlitwy, pobożność i gorliwość w Wierze oraz o duchem Bożym owianą współpracę w Kościele.

Powrót Ojca św. do Watykanu. — Po 4-miesięcznym pobycie w rezydencji letniej Castel - Gandolfo, Ojciec św. Pius XII wrócił do Państwa Watykańskiego. W 1-szą niedzielę Adwentu Papież wziął udział w uroczystości rozpoczęcia tradycyjnych rekolekcji.

siejszej lekcji! Jest nią cudowna, przepiękna modlitwa o jedność. „...Abyście jednomyślni jednymi ustami wielbili Boga i Ojca Pana naszego Jezusa Chrystusa!“

Kiedyż urzeczywistni się plan Pana Jezusa o „jednej ołtarzynie i jednym pastersku?“

Co my, spadkobiercy tej idei, robimy dla jej urzeczywistnienia?

Czy głęboko przekonani jesteśmy, że u podstaw ideologii Kościo-

ła Chrystusowego, Kościoła powszechnego, leży nadzieja jedności, wykwitła z pragnienia Chrystusowego serca, „aby byli jedno!“

„A Bóg nadziei niech was napełni wszelką radością i pokojem w wierze, byście obitowali w nadzieję i w moc Ducha Świętego!“

Trudno o piękniejsze zakończenie dzisiejszych rozważań naszych.

w e t.

tych ludzi, których — za umiłowanie wolności — pozbawia się praw obywatelskich i którym, zamiast rzeczywistej pomocy, rzuca się ochłapy upokarzającej jałmużny. Domagając się zniesienia dotychczasowych ograniczeń, krępujących swobodę działania odważnego człowieka, uciekającego przed niewolą komunizmu, prof. Zaleski zwrócił uwagę na konieczność utworzenia statutu moralnego, w celu natychmiastowej poprawy losu tej części ludzkości, która za twardo i odważnie wypowiedziane na Wschodzie „nie“, nie widzi obecnie jaśniejszej dla siebie przyszłości na Zachodzie.

Z ożywionej dyskusji, która wywiązała się na ten temat w Akademii, a w której zabrali głos, obok Prezesa tej instytucji, jej członkowie: prof. Renouvin, b. minister i deputowany Bardou, Georges Duhamel oraz Prezes Rady Stanu Rene Cassin, wynikało jasno, że przedstawione we właściwym czasie i w odpowiedni sposób, zagadnienie spotkało się z należyтым zrozumieniem i że może liczyć na współpracę społeczeństwa francuskiego każda próba rozwiązania tego dramatycznego problemu.

Na drugie z zajmujących nas w tym artykule zjawisk skierował oczy Zachodu b. więzień niemieckich obozów koncentracyjnych — David Rousset. Zaufany do niedawna przyjaciel egzystencjalisty Sartre'a, autor książki, poświęconej światu za drutami (książka ta rozeszła się

w nakładzie 83.000 egzemplarzy), wyznający protestantyzm, w życiu politycznym socjalista — David Rousset twierdzi głośno, że katorga 20-go wieku nie skończyła się z chwilą śmierci Himmlera. W zamieszczonym w „Figaro Littéraire“ artykule, wojenny męczennik Buchenwaldu zwraca się do dawnych towarzyszy niewoli, wskazując na rozliczne karne obozy pracy, rozsiane po całej Rosji, w której girą nadal miliony niewinnych ludzi. Apel swój Rousset kończy żądaniem powołania do życia specjalnej komisji, której zadaniem byłoby wyświecić tę bolesną sprawę i doprowadzić do poszanowania praw człowieka również w państwach, podlegających bezlitosnej władzy Kremla.

Żądaniem Rousseta odpowie głuche echo Moskwy. Miłujący jednak wolność Zachód stanął solidarnie przy człowieku, wołającym o prawo i sprawiedliwość dla wszystkich.

David Rousset nie zazna już spokoju, dopóki ostatni więzień nie wyjdzie z ostatniego obozu na świecie. Niepokój będzie odtąd jego nieodstępnym towarzyszem, jak jest nim dla milionów ludzi, modlących się za męczonych po rosyjskich więzieniach i mordowanych w syberyjskich łagrach ojców i matki, siostry i braci oraz nieznaną nieraz uśmiechu Bożego świata — dzieci.

B. więzień polityczny obozów koncentracyjnych w Gross-Rosen, Dora i Belsen.

Dlaczego jest nam źle na świecie ?

Artykułem tym rozpoczynamy dłuższe rozważanie na tematy, wszystkim nam bliskie i wszystkich Polaków obchodzące, a nad którymi dziś szczególnie zastanowić się należy

REDAKCJA

KIEDY w lipcu roku 1945 rządy zachodnie ofnęły rządowi polskiemu w Londynie swe uznanie i gdy na wielkiej paradzie wojsk alianckich zabrakło naszych sztandarów i naszych żołnierzy, stworzyły się przed nami, niestety, dwie drogi, stanęły przed nami dwie możliwości: Polska w Kraju i Polska na Emigracji. Rozbicie narodu, rozpoznanie go niejako na dwa odłamy oraz płynące stąd następstwa moralne, polityczne, materialne i kulturalne, stały się dla wszystkich Polaków jednym z najważniejszych zagadnień dalszego życia.

Mimowoli — oburzenie, żal, uraza do obcych ogarnęły nasze serca.

Mimowoli — słowa gorzkie cisną się na język. Mimowoli prawie spalaty dzienników pełne są tego problemu, nie zawsze może wyraźnie wypowiedzianego. Ostatnio szereg pism poruszyło to zagadnienie — tak obszerne, tak skomplikowane, tak olbrzymie. Można je jednak ścisnąć do tych kilku słów: „Dlaczego jest nam tak źle na świecie?“

Zanim postaram się ten arcy trudny temat oświetlić, z różnych stron, dodam, że większość artykułów, omawiających to pytanie, da się streścić w jednym wielkim przekleństwie, rzucanym przez pp. Zygmunta Nowakowskiego i Melchiora Wańkowskiego na władzę emigracyjną, tj. rząd londyński na polityków emigracyjnych i na dużą część emigrantów samych. Pozostali zwalają całą winę na Anglię i Amerykę.

NA CO SIĘ SKARZYMY?

Chcąc dotrzeć do źródła zła, które nas obsiadało, jak muchy kawałek mięsa, musimy sobie zdać sprawę z tego, co emigrację najbardziej boli, gdzie upatruje swoją krzywdę i dlaczego. Zależy się, że pretensje nasze do obecnej losu można ująć w dwóch punktach: 1) Zgoda aliantów i całego świata na obecny stan rzeczy w Polsce, 2) traktowanie polskich emigrantów przez pewne kraje jako „uciążliwych gości“, którym się rzuca ochłap i żąda za to, aby siedzieli cicho. Ta druga pretensja dotyczy, zdaje się, w pierwszym rzędzie Wielkiej Brytanii, oraz władz okupacyjnych tegoż kraju i Stanów Zjednoczonych na obszarze Niemiec, gdzie Dipisi coraz bardziej ograniczani są w swych prawach. Zarzuca się więc światu, że, skorzysta-

wszy z olbrzymiego bojowego wkładu Polaków, pozbył się ich, dając im „napiwki“ w postaci ciężkiej pracy w kopalniach w Anglii, trudnej emigracji do Ameryki południowej i kilku groszy na otarcie łez. To są nasze zarzuty.

OD MAĆKOWEJ GRUSZY

Najbardziej może charakterystycznym szczegółem naszego emigranckiego życia narodowego jest bujny rozrost partii, odcieni ideowych, koterii, grup. Wańkiewicz mówi w swym artykule o grupach, złożonych z trzech osób, które za wszelką cenę chcą wsadzić swoje „trzy grosze“ do polityki, choć faktycznie nikogo nie reprezentują. Prasa, będąca na usługach Miłkołajczyka, szkaluje rząd londyński za jego „legalizm“, który, jej zdaniem, nie jest wcale uzasadnionym, a niesłusznie przywłaszczony. Natomiast piśma rządu londyńskiego nazywają Miłkołajczyka zdrajcą lub oportunistą. Obraz to, istotnie, niewesoły i raczej kompromitujący. Mimo jednak wszystkich wzajemnych napaści, wyzwisk i oskarżeń, jedno jest wszystkim wspólne: zarzuty swe każde z pism i każdy z polityków opiera na faktach, które leżą w przebrzmiałej przeszłości, które dla przeciętnego Polaka są już historią i brzmia, jak dalekie echo zamarych dziejów. Przypomina się więc co chwilę maj 1926; przypomina, z drugiej strony, słowo, lub czyni Wincentego Witosa, Korfanteo czy innych działaczy robotniczych i ludowych. Odrzuca się grzechy Radziwiłłów, Potockich i innych rodzin, twierdząc, że dzisiejszy nasz żywot na bruku paryskim, londyńskim, w Lille czy w Lens, w Argentynie czy w Australii, w Kanadzie, czy w Ekwadorze jest właśnie bezpośrednim ich skutkiem. Jest w tym wszystkim jakaś przesada i jakaś histeria: przypomina mi to człowieka, który, nie dopięwszy swego celu, oskarża o to pierwszego lepszego, byle nie przyznać się do winy.

Jeśli idzie o fakty polityczne, oświadczenie uważam to sięganie wstecz za bezcelowe; będę jednak sam to musiał uczynić, aby doszukać się pewnych duchowych źródeł naszej dzisiejszej mentalności. Trzeba bowiem poznać przyczyny, z których wywodzą się nasze dzisiejsze właściwości charakteru.

DWIE SZKOŁY, DWA ZARZUTY

Sytuacje dziejowe są nieraz do siebie bliźniaczo podobne. Kogóż z nas, jako dzieci, nie dreczyło zagadnienie: dlaczego Polska upadła? Kogo z nas, jako ludzi dorosłych, nie budzi po nocy pytanie: „dlaczego dziś naród polski jest rozdarty, rozproszony, sponiewierany, wyrzucony niemal poza nawias innych narodów?“ Kogo nie

wrzuszył do głębi obraz polskiego chłopca opuszczającego podczas „rug pruskich“ swoją ziemię, obraz Drzymały, protestującego przeciwko gwałtowi, chroniącego się do drewnianego domu na kółkach? Kogo dziś nie mrozi widok tyłu synów Polski, poniewierających się po świecie i szukających dachu nad głową, pracy, zmiłowania?

Upadek Polski w końcu XVIII wieku stał się dla historyków problemem naszej przeszłości, stał się namacalnym wynikiem naszych wad i zalet.

Dwie grupy uczonych osądają jednak odmiennie powody tego upadku; jedni przypisują go naszym własnym wadom, złemu ustrojowi, egoizmowi sfer rządzących, słabości państwa. Drugi twierdzą, że powodem nie była własna wina, a, poprostu, fatalny zbieg okoliczności, złe położenie geograficzne, słowem — warunki, które nie zależą od człowieka. Zdaje się, że prawda nie tyle leży po środku, ile obejmuje składnik obu tych poglądów: i jedno i drugie. Niemniej przeto uznaje historia nasz ustrój, dający wyłączną władzę szlachcie, z pominięciem innych stanów i osłabiający do niemożliwości władzę państwową, tj. królewską, za główny powód zawalenia się państwa polskiego. Nie ulega też dziś wątpliwości, że Polska, pozbawiona współpracy czynnej stanu mieszczańskiego i chłopskiego, stała się anomalią, białym krukiem wśród innych państw.

Potępienie polityki jednej tylko warstwy jest ogólne: powody jednak, dla których doszło do takiego stanu rzeczy, są wielorakie i złożone. W dziejach Polski rozegrały się procesy społeczne i polityczne niezależne nieraz od woli zainteresowanych. Wygaśnięcie dwóch z rządu, a raczej trzech domów panujących, Piastów, Andegawonów i Jagiellonów musiało doprowadzić do osłabienia każdej następnej dynastii, zmuszonej szukać poparcia u szlachty za cenę nowych przywilejów. Przytaczamy ten szczegół — wśród wielu innych, — nie, aby bronić tę warstwę, ale by podkreślić, że wyrok, skazujący jednostkę, czy klasę społeczną, musi wejść w szczegół, inaczej będzie powierzchowny. Ale nie o to tutaj chodzi; jak stwierdziliśmy winę szlachty w upadku Polski, tak też, z drugiej strony, musimy podkreślić, że po haniebnym nieraz czynach jednostek, inne poświęcały swe życie i mienie dla ratowania Ojczyzny. Wszak syn największego zdrajcy Polski XVIII w. Adama Łodzia — Ponińskiego, walczył w powstaniu kościuszkowskim oraz w r. 1831. A iluż takich było!

Dodajmy też, że wszystkie nasze powstania i zbrojne walki dla Polski

gromadziły w szeregach bojowników większość szlachty. Dotyczy to też ostatniego wysiłku w r. 1920.

Ale nie w tym zagadnienie: wiemy od dawna, że Polak, szlachcic, chłop czy robotnik, jest dobrym żołnierzem, że kocha Ojczyznę, bije się za nią, jakby szedł w tany. Pytanie nasze leży znacznie głębiej. Brzmi ono tak: dlaczego, mimo tylu poświęceń i wylanej krwi, wyniki naszych wysiłków są tak nikłe?

Nad pytaniem tym zastanowimy się w następnym artykule.

Adrian CHALIŃSKI

Wiara i życie

EPISKOPAT AMERYKAŃSKI O SPRAWIE JEROZOLIMY

(CHIP) Biskupi katolicy w Stanach Zjednoczonych ogłosili zbiorowe oświadczenie w sprawie przyszłości Jeruzolimy.

Przypomniawszy uchwałę Zgromadzenia UNO o konieczności umiędzynarodowienia Jeruzolimy biskupi stwierdzają, że to, co obecnie proponuje jedna z komisji UNO, wcale nie jest spełnieniem życzeń świata katolickiego i nie jest zgodne z pierwotną uchwałą Organizacji Narodów Zjednoczonych. Pius XII wielokrotnie podkreślał, że dla zagwarantowania praw mniejszości chrześcijańskiej i zapewnienia pielgrzymom zupełnie swobodnego dostępu do Miejsce Świętych, potrzebne jest umiędzynarodowienie Jeruzolimy z okolicą oraz oddaniem jej pod suwerenność i rzeczywistość władze całej „rodziny narodów“.

Biskupi stwierdzają więc, że nie wystarczy wprowadzenie jakiegś kontroli lub sytemu kuratorskiego. Potrzebne jest prawdziwe umiędzynarodowienie Jeruzolimy.

**

WALKA Z RELIGIĄ W CZECHACH

(CHIP) Radio watykańskie ogłosiło, że ks. arcybiskup Józef Beran znajduje się w areszcie domowym już od 19-go czerwca. Pogłoski, jakoby posiadał swobodę ruchów są zupełnie nieprawdziwe.

Okazuje się, że również księża są wysyłani do kopalń rudy atomowej, które są bardzo niebezpieczne dla zdrowia.

„Daily Telegraph“ z 25 listopada podaje, że w Rykmanowie znajduje się główny obóz, w którym urzęduje sowiecka komisja klasyfikacyjna. Więźniowie czescy są wysyłani do kopalni na 2 miesiące, niemiecscy — na okres nieograniczony. Oprócz księży wysyła się do kopalni również generałów.

„Daily Telegraph“ twierdzi, że w okolicy Jachimowa znajduje się 11 obozów z 14 tysiącami więźniów.

(Ciąg dalszy) (2)
W wozach Aronka zamigotała nadzieja.
— Teraz chodź do kuchni. Gospodyni da ci placca z rodzynkami i szklankę mleka. Pewnie jesteś głodny.
— A jak ci na imię, synu?
— Aron, proszę księdza.
— Aronek, powtórzył ksiądz głośno kilka razy; a czy wiesz, kim był Aron, twój imiennik? I, nie czekając na odpowiedź, kończył:

— To był brat Mojżesza jakąś, za którego wygłaszał kazania. Obaj bracia wyprowadzili żydów z niewoli egipskiej i przez czterdzieści lat tułali się po pustyni. Aron był pierwszym kapłanem żydowskim. Zbudowali wspólnie namiot przenośny, w którym umieścili złotą arkę przymierza na znak łączności Boga z ludem żydowskim. Wewnątrz arki przechowywano tablice z przykazaniami, laskę w kształcie krzyża z przewiniętą żmiją; laska zakwitła i tak długo była pokryta kwiatami, jak długo żydzi modlili się do Boga... Potem, gdy rozeszli się po świecie i zastąpili Boga pieniądźmi, a handel pochłonął ich całkowicie, laska przestała kwitnąć i zniknęła gdzieś bez śladu...

— A czy byś pragnął być ochrzczonym?
— Tak, bardzo tego pragnę; chciałbym, żeby anioł stróż, taki, jakiego Jacek ma nad łóżkiem, chodził za mną wszędzie i nie pozwolił mi nikomu bić.

W parę miesięcy później ksiądz w Liskach ochrzcił Aronka, nadając mu imię Marek. Posyłał go do szkoły i miał z chłopca wielką pociechę. Marek służył do misy św., śpiewał na chórze, układał kwiaty na ołtarzu, czyścił świeczniki. Był on dumny ze swej pracy, uczył się doskonale,

Wanda KURZENIECKA

Z miłości

ZDARZENIE PRAWDZIWE

czytał po kolei wszystkie żywoty świętych. Najbardziej przejął się żywotem św. Franciszka z Asyżu. Zachwyciło go serce o takiej potęgę miłości, które troską swoją obejmowało nie tylko ludzi, ale i inne stworzenia. Gdy ksiądz miał kazanie, Marek siadał tuż pod amboną i starał się utrzymać w pamięci każde jego słowo. Zadrżał księdzu, że może przemawiać do ludzi. Oglądał siebie w wyobraźni, na ambonie. Czasami, po nabożeństwie wieczornym, zostawał sam w pustym kościele, podchodził do ołtarza, nad którym wisiał obraz Chrystusa ukrzyżowanego i w myślach tulił swą główkę do Jego ramienia, prosząc o to, ażeby mógł ludziom dopomagać żyć, jak jemu ksiądz z Lisek.

Po ukończeniu gimnazjum, ksiądz wysłał Marka na Uniwersytet do Krakowa. Już jako mały chłopiec Marek objawiał zamiłowanie do medycyny, opatrując rany kolegom, gdy im się zdarzył jakiś wypadek. Studia pochłonęły go całkowicie. Coraz odważniej patrzył w przyszłość. Jednocześnie coraz jaśniej zdawał sobie sprawę z nicości życia wobec sił wyższych, nadprzyrodzonych, którym się świat musi podporządkowywać i które wykazują wszędzie zadziwiającą celowość.

Ksiądz z Lisek kochał go, jak syna. Dbał

o niego, lecz nigdy nie narzucał mu swych zapatrywań. Marek stał się uciążliwym, dzielnym i zdolnym lekarzem. Pewnego razu zwrócił się do niego jego opiekun z prośbą, ażeby odwiedził klasztor Siostr Samarytanek i zajął się stanem zdrowia niedorozwiniętych chłopców, którymi się tam opiekowano. Marek wypełnił natychmiast prośbę duszpasterza.

W rozmównicy spotkała go matka przełożona i oprowadziła go części klasztoru, przeznaczoną dla chłopców. W przestronnej sali, zastawionej gęsto białymi łóżeczkami, pełno było chorych dzieci; ich rodzice - alkoholicy pozostawili im w spadku paraliż, niegojące się rany, wykręcone członki. I oto doktorowi Markowi wydało się nagle, że ujrzał anioła. Siostra w białym habicie i takimże welonie spojrzała na niego błękitnymi, jak lazur, pełnymi pokory i dobroci oczami. Sliczną twarz pochylila nad małym chłopczykiem. Biedna dziewczyna miała całe ciało pokryte rankami.

— To wychowanek siostry Pii — szeptały dzieci; znalazła go w kościele i bardzo go kocha. Zakłopotana siostra przyłożyła palec do ust, nakazując milczenie. Marek czuł, że jego serce opanowuje niezłomny zachwyt. Badając malca, przywierał oczami do białych, wąskich dłoni siostry Pii i żałował, że nie jest jednym z tych chłopców, na którego główce może spocząć dłoń anioła, jak w duszy nazywał siostrę Pię. Starał się całą swą wiedzę wyczerpać, aby malca wyleczyć z ran i choć tym sposobem wywołać radość na jej twarzy. Patrzył na nią, jak na świętość, jak na niedościgniony ideał. Cóż, wiedział, że wszystkie jego wysiłki, jako lekarza, poszły na marne. Gdy po pewnym czasie przybył ponownie do klasztoru, serce zamarło mu ze zgrozy. Siostra Pii miała na twarzy ranki, podobne do ran wychowanka. Trzymała w dłoniach jej śliczną główkę, zeszeconą czerwonymi rankami, ropiejącymi boleśnie. Ani drgnęła, gdy robił opatrunek, a jemu ścisnęło się serce. Na cóż nauka i praktyka lekarska, jeżeli teraz, gdy tak bardzo tego pragnie, nie może zniszczyć nienawistnego zarazka. Zdrowie siostry Pii pogarszało się z każdym dniem. Matka przełożona postanowiła zaprzestać wszelkich zabiegów leczniczych i wysłać chorą wraz z dzieckiem do Lourdes.

Marek, choć był dobrym katolikiem, nie mógł jakoś pogodzić się z tym, ażeby w sposób inny, niż zabiegami lekarskimi lub odpowiednią kuracją, można było przywrócić zdrowie siostrze i dziecku. Do cudów odnosił się z lekkim niedowierzaniem. Ta dziedziną mocy nadprzyrodzonych natrafiała w jego realnym mózgu na sprzeciw.

Nadeszła wiosna. Skowronki spod baldachimu niebios niosły na ziemię radość. Ich piosenki rozbrzmiewały nad każdą strzechą. Gromadki kurcząt i kaczek rozpieczyły się po podwórkach, a bocki z kłokiem szukały żab na mokrych, ukwieconych łąkach. (Dokończenie nastąpi)

CO INNI PISZA

WATYKAN A WSCHODNIA EUROPA

Jeden z najlepszych dzienników paryskich „Le Monde“ ogłosił ciekawe rozważania na temat stosunków Watykanu do państw leżących we Wschodniej Europie.

Od wielkiej schizmy w r. 1054 — pisze „Le Monde“, Watykan nie ustawał w wysiłkach unijnych i ta tendencja utrzymała się do ostatnich czasów. Jej przejawem jest tolerancyjny i pojednawczy duch wobec Rosjan jako takich. W latach 1921 — 1938 Watykan silnie umocnił swe pozycje we Wschodniej Europie, zawierając liczne konkordaty i poprawiając los katolików. Wszystko to zostało przekreślone przez zwycięstwo Sowietów.

Kremł po wojnie unikał bezpośredniego ataku na Kościół chcąc najpierw umocnić swe rządy w zdobytych krajach z ich blisko 100 milionami katolików. Wzgląd na tych katolików wpływał również na politykę Watykanu. Wprawdzie w miarę rosnącego niebezpieczeństwa ze strony czerwonego ateizmu postawa Watykanu wobec komunizmu usztywniała się, trwał jednak stan znośny i pozwalała wierzyć Watykanowi w możliwość choć tymczasowego modus vivendi z Rosją.

Jednak wszędzie czerwone reżimy umocniły się i przestały się bać reakcji podbitych narodów. W Watykanie znów brał górę pogląd, że czerwone niebezpieczeństwo mogą uchylić tylko odważne reformy społeczne, których rzecznikami stały się partie katolickie w różnych krajach. Odbierało to komunistom ich najsilniejsze argumenty i zmusiło Moskwę do przyspieszenia rozgrywki.

Dziś misjonarzem, udającym się z Rzymu do Rosji, daje się Ostatnie Namaszczenie. Za Żelazną Kurtyną odbywa się ofensywa komunizmu na śmierć i życie. Stalin postanowił w krajach satelickich zniszczyć Kościół i przede wszystkim Kościół. Ale osiągnął to, czego nie zamierzał: Watykan znalazł się na czele obrońców zachodniej cywilizacji. Kremł wie, że Kościół jest jedyną siłą uniwersalną, jednym elementem, zdolnym do przeciwstawienia się międzynarodowemu komunizmowi. Kremł przynął to przez gwałtowność swej ofensywy. Narody Europy Środkowo - Wschodniej związane są z Zachodem tylko przez wiarę katolicką i ducha chrześcijańskiego. Jeśli te więzy zostaną zerwane, zniknie główna przeszkoda do polknięcia tych narodów przez Rosję.

Jednak echa sprawy Miniszenty'ego zaniepokoiły Kremł i skłoniły go do zmiany taktyki. Okazało się, że prześladowania nie dają pożądanego wyniku. Więc Kremł z jednej strony utrzymał terrorystyczne działania, z drugiej próbował na duży jej dobrej woli i siad wśród niej zamieszanie. Watykan na te próby zamętu odpowiedział dekretem o ekskomunikacji z 13. lipca. Za Żelazną Kurtyną na moment opadła fala prześladowań, by znów się podnieść. W Rumunii, Bułgarii, Albanii katolicyzm został złamany. Ale Kremł obawia się, że Watykan mógłby rzucić ekskomunikę na wszystkie rządy satelickie, co skomplikowałoby sytuację. Więc raz jeszcze zmienił taktykę. Wstrzymując atak frontalny, zaczyna stosować terror, kierowany raczej przeciw jednostkom, niż grupom. Równocześnie wyszukuje wśród Fleru jednostki słabe, bojaźliwe lub nadmierne ambitne i przyciąga je terrorem i na przemian pokusą korzyści materialnych, zmierzając w ten sposób do stopniowego podminowania Kościoła. Ustawa czeska z 14. X., odbierająca religii prawie całą autonomię i podwyższająca płace dla uległych księży, jest wzorem także dla innych państw satelickich.

Ta nowa taktyka mogła wywołać pewne zaniepokojenie (Dokończenie na 5-iej szpalcie)



UJARZMIENIE POLSKI

(CHIP) Londyński „Catholic Herald“ sądzi, że zbliża się ostatnie stadium podboju Polski przez Rosję. Tym stadium jest wcielenie do Zw. Sowieckiego. Nauczona smutnym doświadczeniem z marsz. Tito, Rosja nie chce pozostawić losowi przyszłości Polski. Kraj ten ma się stać integralną częścią sowieckiego systemu obronnego i gospodarczego. Sowiecki marszałek został mianowany dyktatorem Polski.

„Catholic Herald“ sądzi, że dzięki takim posunięciom Rosja nie będzie ryzykować głośnych procesów przeciw Kościołowi. Zawsze znaleźli się ludzie, którzy dali się nabrać na takie procesy. Ale nie okazały się one wielce skuteczne ani pod względem uspakajania świata, ani okłamywania ludności. A w narodzie tak katolickim i męznym, jak Polacy, te procesy byłyby jeszcze mniej skuteczne.

Katolicka Polska, pisze „Cath. Herald“, jest związana z bezbożnym satrapą bezbożnego im.

TYDZIEŃ W JEDNYM WIERSZU

20.11. Zdaniem pewnego senatora, Stany Zjednoczone A. P. posiadają bombę atomową 6-krotnie silniejszą od bomby, która spadła na Hiroshimę, a przygotowują się do produkcji jeszcze 1.000-krotnie potężniejszej.

Na lotnisku warszawskim został aresztowany współpracownik konsulatu francuskiego w Szczecinie — Andre Robineau.

W odpowiedzi na notę Belgradu, domagającego się odwołania 3 dyplomatów sowieckich z Jugosławii, Moskwa oświadczyła, że obecnie Lazo Latinowicz, charge d'affaires w ZSRR marsz. Tita, stała się niepożądana.

Król Jerzy VI i królowa Elżbieta zaprosili prezydenta Auriola z małżonką do Londynu na 6

peratora Rosji. Nie wiadomo, jak teraz będzie traktowany Kościół. Trzeba się liczyć z tym, że będą zagłuszane wszelkie próby ujawniania męczeństwa Polski.

Pismo ubolewa, że ani Bevin, ani Churchill nie poświęcili należytej uwagi Polsce w swych przemówieniach w Izbie Gmin.

Tygodnik „Universe“ donosi, że w pierwszą niedzielę listopada księża musieli ogłosić z ambony o rozwiązaniu licznych bractw i kółek religijnych. Ocalała „Caritas“, rozciągająca opiekę nad sierotami i inwalidami. Pismo przypuszcza, że katolickie organizacje może ocalały w tych parafiach, gdzie księża są „usposobieni przyjaźnie“ dla reżymu.

Represje pozostają w związku z dekretem z 5 sierpnia, który miał oddać wszystkie bractwa i związki katolickie pod ścisły nadzór policji. Biskupi polscy zaprotowali przeciw temu dekretemu jako sprzecznemu z Konstytucją, która gwarantuje swobodę religii i uznaje, że Kościół rządzi się własnymi prawami.



KTO RZĄDZI ŚWIATEM ?

Nie ma dnia, by jakiś wybitny mąż stanu nie wypowiedział słów, naładowanych uprzedzeniami, nienawiścią i irytacją. Gdzie leży powód tego złego nastroju? „W chorym organizmie“, odpowiadają lekarze, a choroby, trapiące wielkich polityków, mają źródło w chaosie, podnieceniu, w gniewie i zatrutej atmosferze, tak typowej dla współczesnego życia politycznego. „Zabijamy naszych mężów stanu przez ich nadmierne przeciążenie“ — stwierdził z rezygnacją dr. Calver, naczelny lekarz amerykańskiego Kongresu. Jedno z czasopism nowojorskich zadaje pytanie: Czy światem rządzą ludzie chorzy? Na otwarcie Zgromadzenia Ogólnego ONZ przybył francuski min. spr. zagr. Schuman z chorym żołądkiem, min. Bevin z bólami serca, min. Wyszyński z zapaleniem woreczki żółciowej, a min. Acheson z wrzodem żołądka. Wielkie bankiety polityczne są już tylko z nazwy bankietami. Podczas ostatniej konferencji paryskiej ministrów spraw zagranicznych większości potraw nawet nie ruszono, a wszyscy czterej ministrowie wołali: „tylko żadna oieczeń“. Nawet papierosy i kawę konsumuje się w małych ilościach, natomiast obficie pigułki i krople. Pewien dziennikarz amerykański pisał: „W walizkach mężów stanu można znaleźć co najmniej tyle flaszeczek z lekarskimi, co dokumentów: Aminophylin przeciw wysokiemu ciśnieniu krwi, Syntropin na uspokojenie, Adrenalina i Dexedrin na wzmocnienie nerwów. Amerykański min. spr. zagr. Marshall, udając się na konferencję do Moskwy i Paryża, miał w walizce kilka paczek Denerolu na uśmierzanie swych cierpień nerwowych. Wreszcie musiał złożyć swój urząd. Przed tym jednak stwierdził: „Wrzody żołądka mają swoisty wpływ na współczesną historię. W Waszyngtonie miałem, obok wielu innych trudności, kłopoty z wrzodami żołądka ambasadora Bedell Smitha w Moskwie, Bob Lovett'a i Dean Achesona“.

Premier brytyjski Attlee chorował do niedawna na wrzody nóg. Dziś nęka go wrzód dwunastnicy. Francuz Queuille cierpi na astmę i nerwicę żołądka, a Włoch de Gasperi na nadkwasotę żołądka. Wreszcie brytyjski minister skarbu Cripps cierpi na chroniczną chorobę jelita cienkiego, co nadaje jego twarzy znękany wyraz.

marca 1950 roku.

Narodowcy chińscy przygotowują się do opuszczenia w zupełności swojego kraju, aby skoncentrować cały opór na wyspie Formozie.

Marsz. Montgomery wyjechał do Waszyngtonu, gdzie odbędą się rozmowy z amerykańskimi dowódcami wojskowymi.

Niemcy zgodziły się na układ 3 mocarstw, podpisany w Paryżu.

Po aresztowaniu w Warszawie p. Robineau, którego sprawę Francja ma przedstawić na zebraniu ONZ, odkryto nowe „spiski“ na Węgrzech i w Czechosłowacji.

Rozbił się samolot holenderski, wiozący 35 dzieci, chorych na gruźlicę, do Oslo. Z nieszczęśliwych pasażerów pozostał przy życiu tylko jeden chłopczyk.

Odrożona na prośbę rządu holenderskiego konferencja rzeczoznawców gospodarczych Francji, Włoch i Beneluxu rozpocznie się 29 listopada w Hadze.

Dziennik berliński „Der Abend“ donosi, że marsz. Malinowski zostanie mianowany dowódcą wojsk rumuńskich.

Konsul amerykański w Mukdenie — Angers Ward — i 4 jego współpracownicy zostali osądzeni przez ludowy sąd komunistyczny i skazani na opuszczenie Chin.

Za przekroczenie granicy rumuńskiej krytyki Adenauera, Schumacher został pozbawiony prawa uczestnictwa w 20 zebraniach zachodniego parlamentu niemieckiego.

W związku z aresztowaniem obywateli francuskich w Polsce, kilkunastu współpracowników instytucji reżymowych musiało opuścić Francję.

Po 30 godzinach obrad, poświęconych sprawie Niemiec, parlament francuski wyraził 334 głosami przeciwko 248 zaufanie rządowi.

Pierre Tremintin, burmistrz z Plonescat, został obrany ponownie przewodniczącym Związku merów we Francji, podczas odbytego w Paryżu 34 kongresu tego zjednoczenia.

W związku z ogłoszeniem w 2 dziennikach polskich listu w sprawie aresztowanego Robineau, konsul francuski w Szczecinie — p. Rivoire — został wezwany do Paryża.

Całe dzielnice Cherbourg'a zostały nawiedzone katastrofalną powodzią, na skutek wylewu 2 małych rzek: la Trot-lebec, i la Divette. 26.11.

KATOLICKI ZACHÓD

Z wyznaczeniem Georges Bidault'a na premiera nowego rządu francuskiego, katolicy stoją obecnie u steru większości rządów zachodnio - europejskich krajów: Andorra — biskup Navarri of Urgel, który ma tytuł księcia Andorry, lecz dzieli się władzą z Francją. Austria: dr. Leopold Figl, kanclerz. Belgia: Gaston Eyskens, premier. Francja: Georges Bidault, premier; Robert Schuman, min. spr. zagr. Niemcy: Konrad Adenauer, kanclerz. Irlandia: John Costello, premier. Włochy: De Gasperi, premier. Liechtenstein: Franciszek Józef II, panujący książę; dr. Aleksander Frick, premier. Luksemburg: wielka księżna Charlotte; Pierre Dupong, premier. Monaco: książę Ludwik II. Holandia: J. R. H. van Schaik, wicepremier. Portugalia: marsz. Carmona, prezydent; dr. Salazar, premier. Hiszpania: gen. Franco, szef państwa. Szwajcaria: dr. Enrico Celion i dr. Filip Etter, radcy federalni.

AMERYKA PRZED ŚWIĘTAMI

Ruch przedświąteczny w USA nie zapowiada się dobrze skutkiem trwania wielkich strajków. Szczególnie unieruchomienie stalowni w Pittsburgu grozi niedostarczeniem na czas wielu sezonowych artykułów, chyba, że dostarczy ich import brytyjski. Wśród zabawek gwiazdkowych często spotyka się motyw bomby atomowej. Nierzadko w ten sposób „uśpocześnia się“ stare zabawki. Dawne pistolety nazywają się obecnie „pistoletami promieni atomowych“, „żabki“ są „żabkami atomowymi“ itd. Technika święci swe triumfy w dziedzinie zabawkarstwa. Są krowy, które można doić, są lalki z całymi nagranymi płytami, są składane domki z kompletnym urządzeniem, dużo jest „samolotów odrzutowych“, czołgów i samochodów pancernych. Sklepy i okna wystawowe urządzają specjalści, pobierający nierzadko po kilka tysięcy dolarów od wystawy. Sklepy 5. Avenue wydały od zakończenia wojny milion funtów na swe wystawy i twierdzą, że na tym nie straciły.

Z żywością w okresie świątecznym nie będzie kłopotów. Może być gorzej tylko ze słodyczkami.

ISKIERKI...

8 generałów wróciło do Niemiec z niewoli sowieckiej. Obóz generalski (7048 Wojkowa) znajduje się 300 km. na płn.-wsch. od Moskwy wraz z obozem dla szeregowych na 250 ludzi. Powrót do Niemiec odbył się w „Błękitnym Ekspresie“, pc 4 na przedział z miejscami sypialnymi. W Polsce przedziały były zamknięte. Obóz, otoczony drutem kolczastym, składa się z 2 murowanych budynków i mieści około 250 generałów i oficerów sztabowych. Najstarszy z nich, gen. Rembe, liczy 81 lat. Jest też kilku generałów węgierskich. 16 generałów powieszono za zbrodnie wojenne, 30 skazano na 10 — 24 lat robót przymusowych, 50 wywieziono z obozu, poczym zaginęły po nich ślady. Generałowie nie pracują, mieszkają po 10 w sali, mają radio, prasę, ordynansów, ogródki, 30 rubli miesięcznie i papierosy.

Stanisław Barabasz, pionier narciarstwa polskiego, zmarł w Zakopanem w 92 roku życia. On to swego czasu zbudował pierwszą parę nart w Polsce.

„Głos Ameryki“, według oświadczenia dyrektora wydziału „Public Affairs“ w amerykańskim Departamencie Stanu Alena, słyszalny jest na terenie ZSRR tylko w jednej czwartej swych audycji. Audycje te nadaje równocześnie przeszło 30 radiostacji na różnych falach, jednak od ich tłumienia Sowiety używają 120 stacji i 10 razy więcej personelu. Jest rzeczą uderzającą, że dotąd nie zakłada się Głosu Ameryki, nadawanego do krajów satelickich.

Prezydent Truman otrzymał od Ojca Świętego medal, poświęcony przez Papieża specjalnie dla niego oraz różaniec.

W Stanach Zjednoczonych wielkim powodzeniem cieszy się, a w całym świecie kulturalnym wzbudziła bardzo duże zainteresowanie książka, napisana przez Tomasza Merton, pisarza, który został trapiistą. Książka nosi tytuł „Dobrowolne milczenie“. Stanowi ona opis przeżyć wewnętrznych autora, który od zupełnej obojętności i niewiary przeszedł drogę do jednego z najsurowszych zakonów i głębokiej, żarliwej religijności. Jak wiadomo, w zakonie trapiistów obowiązuje ścisłe przestrzeganie milczenia. Stąd wywodzi się tytuł tej pięknej książki, która stała się jednym z „best-sellerów“.

Za 4 lub 5 miesięcy armia amerykańska będzie gotowa do pokonania każdego — oświadczył gen. Collins, szef sztabu armii USA. Wojska amerykańskie w metropolii i za morzem wracają z powrotem do formy i wkrótce posiadają taką wartość bojową, jak na ostatniej wojnie.

Poradnik dla młodych pan wydana przez kościół angielski zaleca, by męża, który wrócił do domu, najpierw nakarmić, dać mu zjeść i dopiero po tym zacząć rozmowę. Poradnik ostrzega, że mężczyzna ma znacznie mniej rezerwy energii, niż kobieta. Kobieta może znacznie łatwiej niedojeść lub nie dospać. Poradnik zaleca posiadanie dzieci, rodzonych w odstępach co najmniej dwuletnich.

WATYKAN A WSCHODNIA EUROPA (Dokończenie z 1-iej szpalty)

Kościół. Dowodzą tego apele arcybiskupów Berana i Wyszyńskiego do księży, by pozostali silni i walczyli. Ambicje, oportunistyczny lęk, czasem chęć oszczędzenia wiernym cierpień — oto czynniki, które w Polsce spowodowały bardzo nieznaczny ilość odstępstw, natomiast w Czechosłowacji i na Węgrzech pociągnęły około 10 proc. księży.

Obecna taktyka Moskwy jest powolniejsza i pozostawia wier. nym okresy wytchnienia. Ale są one tylko epizodem. Ta walka musi trwać i nie może się skończyć żadnym kompromisem.

Józef Wiśniewski

CIENIOM POLEGŁYCH

1939 — S. O. S. — 1949

WRZEŚNIOWE dni 1939 roku jaskrawsze były od słońca. Niebo nurzało się w bezkresnej dali błękitu, stawało się z dniem każdym coraz bardziej szafirowe, coraz bardziej wysokie, coraz bardziej niepojęte...

Nieskończona, coraz bardziej niepojęta i krwawsza — stawała się nasza nierówna walka z przeważającymi siłami wroga... Ostatni krwawy epizod armii gen. Kleberga pod Kockiem, dnia 5 października 1939 roku, zamknął okres ostatniego wówczas orężnego stwierdzenia, że Naród nasz praw swych do ziemi Ojców, powstałych nie z rabunku, nie z grabieży, dochodzić umie orężnie, jako odwiecznych praw do odwiecznego, naturalnego władztwa. Krwi, przelanej w bohaterskiej walce, Królowa Polski nie zostawiła na marne. Złożyła jej krople w wielkim Narodowym Relikwiarzu Przedmurza Chrześcijaństwa u stóp Swego Syna, by trwała na straży wiary i kultury, na straży naszych poczynań, naszych dążeń w nieustannej walce o wyzwolenie...

„Krwii przelanej nie zmarnię.

Krwiają tą polą użyzię

I z krwii tej kiedyś,

dam synów Ojczyźnie...“

— powiedział Wyspiański. Krew ta w 1940 roku obficie zrosiła ziemię pięknej Francji, zabarwiła swym amarantem fiordy Norwegii, w Battle of Britain we wrześniu 1940 roku potwierdziła Anglii, że lud nasz wszelkich zobowiązań dochowuje wiernie.

Krew polska, na piaskach Afryki, śladem Brygady Karpackiej, znaczyła drogę do Waszej, i, da Bóg, Naszej niedalekiej wolności.

Krew ta czerwienią maków na Monte Cassino, „co z polskiej wyrosły krwi“, przypomniawszy światu, że Naród nasz stanowi straż przednią Zachodu, broniącą go przed każdym germaństwem, barbarzyństwem z nad Wołgi, przed każdym barbarzyństwem z przed i z Urału. Bywało tak samo w przeszłości. Za zwycięstwo, odniesione przez króla Sobieskiego pod Wiedniem, zostaliśmy nazwani przez Piotrową Stolicę „Przedmurzem Chrześcijaństwa“. Bitwa pod Warszawą w 1920 roku uratowała cały Zachód od nowej, krwawej pożogi.

Czerwony tyran czekał 19 lat i czał się, by z ukrycia, jak zwierzę dziki, wypaść

raz jeszcze na niezdojbyte szafce 17 września 1939 roku, przy współdziałaniu hitlerowsko - germańskich morderców.

Rok 1939 nie był więc tylko sprawą polską, a całego kulturalnego Zachodu. W 1939 roku czerwony dyktator, razem z Hitlerem, ogniem, mordem i grabieżą znaczyli swój pochód ku Zachodowi, chcąc narzucić światu kajdany sierpa z młotem, na czas przejściowy połączonych ze swastyką...

Zachód, zasklepiony w przestarzałych formach demokracji, nie zwrócił uwagi na grożące niebezpieczeństwo, na wskazania, wyrażone w encyklikach społecznych, będących ostrzeżeniem Namiestników Chrystusowych.

Zachód nie poszedł z duchem czasu... Dlatego też dość biernie, tak w 1939, jak i przez cały okres czasu, aż do 6 maja 1945 roku, przypatrywał się pożodze wschodnich swoich rubieży — w Polsce.

Przypatrywał się Zachód, jak ongiś Cezar, pożarowi miasta, tym barbarzyństwu, które działo się w Polsce i patrzy na to dalej, lecz już nie w artystycznym nastroju i zachwycie, jak Cezar, ale w lęku i trwodze o przyszłość, o własny los, o to, co mogłoby w końcu doprowadzić do strasznej klęski i nowej pożogi świata.

Dzisiaj „in mind's eyes“, jak mówił Shakespeare — przed oczyma naszej duszy — przesuwa się obrazy:

Westerplatte — Kutno — Warszawa — Kock — Francja — Tobruk — Monte Cassino — Ankona — Bologna — Powstańcza Warszawa — Caen — Chambois — Falaise — Breda — Arnheim — Wilhelmshafen.

„Akcja 1 Dywizji Pancerniej trwa bez przerwy... Mimo ogromnych przeszkód terenowych, mimo niszczenia dróg...“, mimo wreszcie deszczowej niepogody, sprawiającej, że czołgi i sextony pływają właściwie po wodzie — z każdym dniem zmniejsza się odległość do Wilhelmshafen.

Walka ani na chwilę nie traci na zaciętości! Nieprzyjaciel wie doskonale, że spotyka się z polskimi oddziałami — (świadczą choćby o tym, rzucane nam w języku polskim ulotki) i dlatego może z taką determinacją próbuje rozpaczliwej, bezna-

dziejnej obrony. Jeszcze ostatniej nocy, poprzedzającej kapitulację — polski odłamek frontu dygoce nieustannym hukiem dział, w ogniu których odbywają się ostatnie próby natarć własnych i przeciwnatarć niemieckich.

5-go maja 1945, o godzinie 8 rano, „Warszawa“ kończy kampanię niemiecką — 1-go Pamoto (1 pułk Art. Motorowej 1 Dywizji Pancerniej). W powietrzu zaległa cisza. Przez telefon idzie dziwnie brzmiący rozkaz: przeczścić lufy i założyć kaptury. Kanonierzy idą na odpoczynek! Nie rozmawiają o wojnie, o jej końcu — tak, jak nie mówi się o dobrze spełnionej pracy. A na pełną radość jeszcze nie czas. Jakże inny był wymarzony tęsknotą i wizjami każdego dnia moment zwycięstwa... A dzisiaj Polska jest równie daleka, jak po tragicznym wrześniu...

Dnia 6 maja 1945, polska flaga zawisła w Wilhelmshafen, największym wojennym porcie Rzeszy. Tego samego dnia na rynku w Sillenstede, dowódca niemieckiej dywizji spadochronowej, składa broń na ręce dowódcy 1-go Pamoto ppłk. M. Borzysławskiego.

Patrzyły na ten akt z najgłębszym wzruszeniem oczy setek Polaków, wywiezionych siłą na roboty do Niemiec.

Patrzyły i liczyły, że rachunek za wrześień jest płacony...

A nam, żołnierzom, patrzącym na tę scenę, — rosła wiara, że sprawiedliwość odnajdzie swój czas.

Rosła wiara, że wrócimy“. („Od Caen do Wilhelmshafen — Szlakiem 1. P. A. Motu“).

Tymczasem, Alianci potwierdzali w swej krótkowzroczności rozbiór Polski, dokonany przez rzekomego sprzymierzeńca. Naczelny Wódz Armii Krajowej, jaka pozostała jeszcze pod kończąca się okupacją niemiecką, generał Okulicki z 15-stoma reprezentantami Rządu podziemnego — podstępnie zostaje „zaproszony“ do dowódcy wojsk sowieckich na zachodzie, na rzekomą konferencję. Aresztowany wraz z towarzyszami i wywieziony do obozu koncentracyjnego w głąb Rosji, zatarł po sobie wszelki ślad.

Dziesiątki tysięcy żołnierzy Armii Krajowej częściowo wymordowano, częściowo wywieziono do „łagrow“, według obowiązującego od 1939 roku systemu.

Dzisiaj dokonuje się straszna i potworna zbrodnia w Polsce; ten najwinniejszy, pierwszy Aliant, znajduje się w dalszym ciągu pod okupacją komunistycznej Rosji, na porządku dziennym są mordy, grabieże, obozy koncentracyjne. Kraj nasz jęczy w okowach najpotworniejszej, niespotykanej dotąd w dziejach świata, czerwonej katowni.

Spoglądając na te bolesne ruiny i narodowe cmentarzyska, pytamy: gdzie kultura, gdzie Zachód, gdzie Sprzymierzeńcy?

Polska, odosobniona i opuszczona, cierpi za cały świat!

Wiemy z Ewangelii, że Chrystus zmartwychwstał w blaskach chwały i że przyjdzie kiedyś, sędzić żywych i umarłych!

Przyjdzie też sędzić Polskę, Zachód, przyjdzie sędzić cały świat. A sąd Jego będzie sprawiedliwy. Myśląc o tym sędzi, wołamy: Kulturalny, zachodni świecie, opamiętaj się, póki czas, póki jeszcze ostatnia godzina nie wybiła! Bo może być za późno!

Szatan przygotował się i chce świat zamienić w piekło czerwonej pożogi! Zbuntowany, wydał walkę Zachodowi, wydał walkę Chrystusowi, wydał walkę całemu światu!

Mocą jego jest ufnosc w potęgę materialną...

Światu potrzebna jest dziś powszechna mobilizacja dusz, mobilizacja serc, mobilizacja moralna i materialna...

Do walki z okrutnym bezbożnictwem stanąć muszą wszyscy, zgodnie: ramię przy ramieniu.

Ta walka prawdy z zakłamaniem może być straszna, potworna...

A stawką jej będzie świat inny, świat prawdy i wiary, świat nowy, świat wolności, świat Chrystusowy, w którym człowiek dla człowieka istotnie będzie bratem, a nie jak dziś: mordercą... podpalaczem... i katem! Jednym z wyników tej walki będzie też niezawodnie wstająca znowu z trumny zgłiszcz i niewoli — nasza wolna Ojczyzna — Polska!

Józef PRUS-WIŚNIEWSKI

(Ciąg dalszy) (71)

Nad rzeką błyszczały gwiazdy. Wiatr stracał z obmokłych liści chłodną rosę. Jechali coraz wolniej i coraz głębsze milczenie ich dzieliło.

ROZDZIAŁ XI

Sadok z niechęcią rozrywał brzeg koperty, którą mu doręczono od prąta. Sztynny arkusz wykwinętego papieru obwiedziony był żałoźnym szlakiem. Równe, pedantyczne pismo, którego tak nie lubił. U spodu wykaliografowane: „Twoja samotna Matka“. Nie brakło kropki, ani przecinka. Nie było dopisku ani pośpiechu, ani czułości. Stronica wypełniona od góry do dołu przemyślnie rozstawionymi słowami, z datą, adresem, odstępnymi dla nowych zdań. Banalny początek: „Kochany Synu“ i banalnie użyte w pierwszym zdaniu imię Boże. Niechęć w sercu Sadoka narastała w miarę odczytywania listu, aż przerodziła się w dojmującą przykrość. Czytał powoli, dopatrując się w każdym słowie przekornej tendencji:

Kochany Synu!

Bóg mnie podwójnie doświadczył ostatnimi czasy, bowiem nie tylko odebrał mi męża - opiekuna, ale i syna oddalił ode mnie z niezrozumiałych powodów.

Opuszczając tak niespodziewanie, u grobu śp. Ojca, matkę swą, zostawiłeś ją w niepewności nie tylko o ciało, ale i o duszę.

Nie skarzę się i nie obwiniam. Wiem, gdzie przebywasz, i wiem, jak żyjesz. Dziecko nie może odmówić matce jej praw. Ja dziś poczuwam się już tylko do obowiązków. Gdy ojca nie masz, już tylko ja jestem z Ciebie odpowiedzialna. Jesteś dorosły, lecz nie przestałeś być moim dzieckiem. Jesteś dojrzały i samodzielny, a ja jestem stara.

Nad grobem Twego Ojca ucze się Ciebie rozumieć. Poznaję swoje błędy i winy. One ciąży na Tobie. Jesteśmy nimi związani. Jeżeli Bóg nie raczy mi odpuścić, nie myśl, że śmierć



moja uwolni Cię od moich błędów.

Piszę to, abys wiedział, że Twoja matka myśli o Tobie, czuwa nad Tobą i boleje. A o duszę Twą troskam się, gdyż nie wiem, czy pamiętasz, że Twoja matka jest także człowiekiem, a każdy człowiek ma swój rachunek z Bogiem, i nie godzi się ludziom być surowszymi sędzią bliźnich, niż ich Stworzyciel... I to jeszcze dodam, że może łatwiej byłoby mi przyznać się do popełnionej winy, wiedząc, że syn ją zna, niż zatajać się w milczeniu.

Nie obawiaj się, że Cię zaniepokoję swymi odwiedzinami i nie przysmuszaj się do odpisywania. Moje szczęście już nie wchodzi w rachubę. Nie zasłużyłam na nie.

Donoszę Ci, że w najbliższą niedzielę w kościele Pijarów o godzinie 8-iej odprawiona będzie Msza św. za spokój duszy Twego Ojca. Ponadto donoszę Ci, że przesałam na ręce Ks. prąta Likę kwotę 200 zł. do dyspozycji księdza na Twój rachunek. O adresie Twym otrzymałam wiadomość z policji.

TWOJA SAMOTNA MATKA

O, tak! W tym liście była cała matka. Mądra, przbiegła, podstępna. I taka harda, pyszna taka. Poruszała sumienie, poruszała wątpliwości, powoływała się na Stworzyciela, odosobniała się heroicznie obowiązkiem i litość

wzbudzała tragiczną samotnością. Troškając się o duszę, przysłała dwieście złotych. Policji kazała śledzić niedzielnego syna.

Sadok zapatrył się na biel ściąony i poddał serce gryzącym uczuciom: Dosięgała go! Odnalazła! Wyszperała z mistycznej ciszy, by nastroj zmącić, zniweczyć oderwanie od świata, zbezczeszczyć religijne skupienie. I zagroziła winą pośmiertną! Nie uwolni się od niej na tym świecie. Choćby uciekł na wyspy odludne, gdzie nie dotrze policja, będzie o nim myślała, będzie czuła się odpowiedzialną, zawleczę myśl o nim do grobu.

Dłaczego nie można być sam na sam z Bogiem?

Sadok ma mądrą, wyrazistą twarz, głęboko pod brwiami osadzone oczy, w których błyszczy myśl Boża. Ma wielką brodę, przetykaną srebrnymi nitkami, ma dłonie białe, spokojne, do błogosławieństwa, zdolne, ma ciało ująrmione, opięte czernią sutanny, i stopy bosc, ściśnięte w sandałach.

I matkę ma! Nie wie o niej (nie chce wiedzieć), ale ona mu się przypomina, jak to serce, którego nie widział, a które nagle poczyna bić płochliwie w piersiach i niepokoi instynkt złym przecuciem.

„O zdrowym sercu człowiek nie wie... niepokoi tylko serce chore“ — podsuwa się myśl. Więc serce ma cho-

re, więc matka to — choroba. Broni się przed nią, ucieka, jak przed złem duszy. Matka zawsze odgradała go od Boga. Na ojca śmierć rzuciła cień swym — kłamstwem.

I teraz, nie mogąc zaprzeczyć, wyraźnie nie chce przyznać się do kłamstwa...

„Dłaczego tak trudno być sam na sam z Bogiem?..“

Był okres, gdy Sadok prawie nie myślał o niej, pamiętał o matce. Wtedy, gdy mieszkali z Pawłem. Po śmierci ojca Paweł odpłynął na dalszy plan. Zelał nieznośny ciężar. I znów powróciła matka. Zamiast ciężaru, niepokój. Nie o matkę, ale matki niepokój. Ten sam, od lat dziecińczych, nieustanny.

I po Pawle została obawa. Złe mu patrzyło z oczu. Okazywana ostatnio obojętnością przy spotkaniach jakby się mścił za to, że Sadok rozwiązał z nim „kłamstwo pokrewieństwa“. Nie śię nie zmieniło z tego powodu. Tak samo nazywa się Górski, tak samo pracuje i przyjaźni się z sierżantem z koszar i z domem Zakrzewskich. Ale złym okiem spogląda na Sadoka. Podrwiwa z niego i prowokuje, licząc na bezbronność. Nazwał go przy ludziach „poronionym kuzynkiem“. Nawet inżynier roześmiał się, tak to zabawnie wyszło.

Inżynier też się zmienił. Jakby go mucha ugryzła. Odbył z Sadokiem długą rozmowę o Indze. Dopytywał o sprawy, nad którymi Sadok nie zastanawiał się nigdy. Chciał wiedzieć, co Inga czyta, czym się interesuje, o co pyta, z kim się przyjaźni na mieście, jakie ma ideały i w co wierzy.

Podstępnie badał stosunek Ingi do Pawła i do Sadoka. Doszedł do przekonania, że Sadok zawarł pannie w głowie. Ciekawością swą zamącił też w głowie Sadokowi. Konieczność odpowiedzi na pytania kierowała myśl na niedostrzegane dotychczas zagadnienia.

(Ciąg dalszy nastąpi)

NASZ FRONT

DODATEK MIESIĘCZNY POLSKIEGO ZJEDNOCZENIA KATOLICKIEGO WE FRANCJI DO „POLSKIEJ WIERNEJ“

Rok V.

GRUDZIEŃ

Nr. 12

POCHWAŁA WROGA

KUPIEC lub przemysłowiec musi sobie, w pewnych okresach czasu, zdać sprawę z tego, w jakim stanie jest w danej chwili jego przedsiębiorstwo, a ponadto porównać to z tym, co było np. przed rokiem lub przed kilku laty. Robi więc co pewien czas spis całego swojego majątku, patrzy, jaką wartość ma jego fabryka czy dom, jakie produkty ma na składzie, ile pieniędzy ma w kasie, w banku, jakich ma dłużników i od tego odejmuje to, co sam jest winien swoim dostawcom oraz to, co ma do zapłacenia z innych tytułów, np. podatki, ubezpieczenia społeczne, pożyczki.

Jak już określi, jaka jest wartość jego przedsiębiorstwa na dany dzień, to porównuje z tym, co było przed tym i wtedy dopiero widzi, czy jego przedsiębiorstwo się rozwija, czy idzie gorzej, niż dotąd.

Zdawało by się, że taki sam rachunek można przeprowadzić w organizacjach społecznych: policzyć, ile dany związek ma organizacji w terenie, ilu jest razem członków, ile było zebrań, ile było referatów, ile uroczystości, ile zebrano składek, jakie były wpływy i wydatki kasowe a następnie porównać to z tym, co było przed rokiem, przed 3 laty, przed 10 laty... i że to wystarczy, aby powiedzieć, czy związek rozwija się czy upada, czy ma znaczenie, czy też wpływy jego zanikają.

Okazuje się, że jednak nie jest to takie proste.

W życiu społecznych organizacji cyfry, o których mówiliśmy, mają z pewnością swoją wagę. Ale dużo większe znaczenie ma dla organizacji społecznych to, czy dana organizacja sięga swoimi wpływami poza swoje szeregi, czy też ogranicza się tylko do swoich członków. Chodzi o to, czy społeczeństwo, w którym dana organizacja powstała i rozwija się, gotowe jest ją poprzeć, czy też pójść za nią, czy gotowe jest uznać hasła, głoszone przez daną organizację, za swoje, czy też będą mu odpowiadały inne hasła.

I ten zasięg wpływów organizacji społecznej, jest bardzo trudny do uchwycenia i określenia.

Dla celów propagandowych nieraz przesadza się w sprawie możliwości i osiągnięć danej organizacji. Wiemy przecież dobrze, że na pracę w niektórych organizacjach idą duże pieniądze z różnych dotacji oficjalnych i mniej oficjalnych. Osoby, które dostarczają te pieniądze, są niewątpliwie zainteresowane w tym, aby pracodawcy i ich dobrodziejcy byli zadłżeni z rezultatów ich pracy. Dlatego starają się zwykle o to, aby wyniki swych prac przedstawić w korzystnym świetle, nie zawsze dbając o ścisłość i prawdę.

Ale i ludzie niezainteresowani mają wiele trudności, przy najlepszych nawet chęciach, aby nakreślić obraz, odpowiadający rzeczywistości.

Są entuzjaści, którzy wszystko widzą tylko w jasnych kolorach. Inni zaś, zbyt ostrożni, widzą tylko złe strony.

Dla nas, działaczy organizacji katolickich, jest niewątpliwie bardzo ważne to, abyśmy zdawali sobie sprawę z rzeczywistego stanu i roz-

woju naszych organizacji. Staramy się na zjazdach skontrolować, jak te sprawy wyglądają w naszych organizacjach. Nie poprzestajemy na danych liczbowych, ale w wolnej i wyczerpującej dyskusji staramy się naświetlić wszystkie dodatnie i ujemne strony naszej pracy organizacyjnej.

Ale to możemy zrobić jedynie w odniesieniu do stowarzyszeń, związków i Zjednoczenia Katolickiego. Natomiast nie mamy żadnych możliwości, skonfrontowania naszych osiągnięć, jako światowej Akcji Katolickiej.

Nie mam zamiaru w tym krótkim artykule omawiać tego zagadnienia. Trudno o materiały, które

mogłyby dać chociażby przybliżony obraz naszych osiągnięć. Jest jednak dla mnie rzeczą nie ulegającą najmniejszej wątpliwości, iż rezultaty działalności Akcji Katolickiej są ogromne. I właśnie w tej najważniejszej dziedzinie — w dziedzinie wpływu na społeczeństwa współczesne, na wszystkie jego warstwy.

Skoro wyżej wspominałem, iż nie dysponuję dostatecznym materiałem sprawozdawczym, mógłby mi ktoś postawić zarzut, iż twierdzenie moje o ogromnym rozwoju Akcji Katolickiej jest conajwyżej pobożnym życzeniem.

Na to odpowiem, iż dysponujemy jednym bardzo łatwo dostępnym dla każdego sprawdzianem słuszno-

ści mego twierdzenia. Jest nim ocena naszych wrogów.

Gdyby działalność organizacji katolickich nie była taka groźna dla komunizmu, gdyby ich wpływ nie przenikał głęboko w społeczeństwa — nie występowałoby w tak bezwzględny sposób przeciwko nim, nie tępiłoby ich. A już najbardziej bijącym w oczy stwierdzeniem bezsilności komunizmu w walce z katolicyzmem — jest powołanie do życia w Czechach fałszywej akcji katolickiej. — Fałszuje się tylko pieniądze, który coś znaczą.

Ocena naszych wrogów niechaj nam dodaje sił i niech wzmaga nasz zapał do dalszej pracy.

R.

Św. Barbara — Patronka Górników

JEDNA z najpopularniejszych świętych jest bez wątpienia Święta Barbara, patronka górników, ciesząca się szczególną czcią braci górniczej, i to już od niepamiętnych czasów! Pierwsze kroniki, wzmiankujące o cerchu górniczym, wymieniają Świętą Barbarę, czczoną jako patronkę. Im starsze jest dane zagłębie węglowe, im starszy cech braci górniczej, tym głębszą i powszechniejszą jest cześć i kult tej Świętej Patronki.

Bo też górnictwo w zaraniu swych dziejów bez pomocy technicznych zdobywszy doby dzisiejszej, było zdane na łaskę i niełaskę przekornych, rozpętanych żywiołów. Niebezpieczeństwo śmierci czyhało na każdym kroku, przy każdym uderzeniu o skałę oskarpem lub kilofem, na śmiałków, odważających się na wdzieranie w podziemne czeluście, ażeby wydrzeć z łona ziemi, tak zazdrośnie strzegącej swych skarbów, połyskujące, jak sałaty, czarne diamenty. Jedyną pomocą, ucieczką, niezawodną, napełniającą otuchą braci górniczą, była li tylko świadomość, że nad ich losem czuwa ich potężna protektorka, wiele mogąca Patronka — Święta Barbara!

WOKOLICY Tarnowskich Gór na Śląsku Górnym już za czasów króla Jana Sobieskiego istniały kopalnie węgla. Legenda głosi, że król Jan Sobieski, wracając po zwycięskiej od-

PIEŚŃ DO ŚWIĘTEJ BARBARY, PATRONKI GÓRNIKÓW

Barbaro Święta, Patronko Górników,
Wspieraj w potrzebie, otaczaj opieką.
Chroń od nieszczęścia w głębi, tam pod ziemią,
Brac — Twą, górniczą!

Barbaro Święta, perlo Jezusowa,
Ścieżko do nieba grzesznikom gotowa!
Wierna przy śmierci, Patronko, smutnemu
Konającemu!

Spraw, by mój Jezus był dozorcą moim,
W życiu i śmierci, tak, jak był Twoim.
Niech duszę moją w niebie z Twej pomocy
z Sobą zjednoczy!

sieczy Wiednia, zatrzymał się w Piekarach Śląskich koło Tarnowskich Gór, ażeby pomodlić się przed cudami słynącym obrazem Matki Boskiej Piekarskiej i podziękować za odniesione zwycięstwo. Potem przyjął na królewskim posłuchaniu miejscową starszyznę. Pomiędzy otrzymanymi darami, ofiarowanymi mu przez okoliczny lud, znajdował się także wóz, pełen czarnych diamentów czyli węgla, przeznaczonych na zamek królewski.

Otóż w te same okolice udał się, przed wojną, pewien dziennikarz warszawski. Spotkał tam starszego wiekiem górnik i takie postawił mu pytanie:

„Powiedzcie mi tylko, ojcuzku, dla czegoż to górnicy we wszystkich sprawach swoich, modlą się, z prośbą o

opiekę i pomoc zwracają się do Świętej Barbary? Czyżby nie lepiej było, gdyby się wprost zwracali do Pana Boga?“

Na to górnik głęboko się zastanawia, wyciąga tabakierę, zażywa tabaki, kicha raz i drugi, poczem mówi:

„Hm, niby tak! Bo, to widzicie, panoczku, rzecz tak się ma. Król, czy tam teraz Prezydent, żeby mógł dobrze rządzić, mo swoich ministrów, jednym mo te sprawy, drugi inne i tak dalej. Tak samo też — panoczku — i Pan Bóg, co całym światem rządzi, mógłby też nieroz i nieodpatrzyć naszej sprawy, więc do spraw górniczych przetrząsnął nam Świętą Barbarę, która jest takim — jakby to powiedzieć — ministrem dla spraw górniczych. I dobrze tak jest, bo też Święta Barbarka się dobrze nami opiekuje.“

Jaka piękna i prosta odpowiedź!

DZISIAJ jeszcze, pomimo niezaprze-
czalnych postępów techniki, jak czę-
ste są wypadki śmierci, jak czę-
ste większe lub mniejsze katastrofy w
podziemiach. Niebezpieczeństwo śmierci
czyha na nas na każdym kroku w
naszym codziennym znoju i pracy.
Dlatego też dzisiaj przypomnijmy so-
bie tę naszą protektorkę i patronkę,
uczciwimy godnie jej i nasze święto,
jak ongi nasi ojcowie!

Za te cudem uniknione kalectwa, za
te hiczym nieuzasadnione niewytłuma-
czalne cofnięcie się w bok w chwili,
kiedy kamień się ze stropu oberwie!
Wiem, że gdybym tam był pozostał,
już byłoby po mnie, już bym więcej
światła dziennego nie ujrzał, a w naj-
lepszym razie zostałbym kaleką na
resztę dni mego życia! I nieraz w du-
chu sobie może pomyślimy: jest jed-
nak ktoś niewidzialny, jakaś siła wyż-
sza, która nas ostrzega, chroni od wy-
padku.

Dla wielu jest to tylko ślepy traf.
Jak to dobrze jednakowoż czuć się
otoczony opieką, którą zawdzięczamy
Świętej Barbarze, naszej Patronce!
Cześć Świętej Barbarze, Patronce
Górników!

POGODAŁA Hubert

Sekretarz Polskiego Zjednoczenia
Katolickiego we Francji

NA HORYZONCIE

Nie należę do ludzi, którzy na lewo i na prawo opowiadają, iż na wiosnę będzie napewno wojna. Ale z drugiej strony uważam, iż nie jest wcale wykluczone, że do wojny może dojść w ciągu najbliższych lat. Dlatego z zainteresowaniem śledzę najrozmaitsze konferencje, odbywające się na Zachodzie, na których różni politycy i generałowie radzą nad tym, jak uchronić Europę i świat cały przed zalewem sowieckim. Studiuję cyfry pomocy materialnej i zaopatrzenia w materiał wojenny państw europejskich przez Amerykę. Przyglądam się jednak i tym najmniejszym kłótniom i rozgrywkom, jakie stale się toczą, pomiędzy sprzymierzeńcami zachodnimi i wewnątrz ich państw i narodów. Staram sobie zdać sprawę z tego, czy państwa zachodnio - europejskie i amerykańskie, ale przede wszystkim zachodnio - europejskie, jako że wśród nich żyjemy — potrafią dobrze zorganizować swoje życie państwowe, społeczne, gospodarcze. I muszę przyznać, iż Sowiety — które z pewnością dobrze o wszystkich tych sprawach są poinformowane, mają niejednokrotnie powód do wielkiego zadowolenia i do przeświadczenia, że ten ich zachodnio - europejski przeciwnik nie jest taki groźny. Z pewnością bowiem mogą dostrzec tu wiele, bardzo wiele braków, i to poważnych.

Tak np. niedawno uderzyło mnie drobne, ale bardzo charakterystyczne niedo-

ciągnięcie w dziedzinie organizacyjnej.

We Francji pełno jest napadów rabunkowych na kasy i na kasjerów, przewożących pieniądze. W związku z tym niektóre banki postanowiły zastosować specjalny system alarmowy. Nie miał się on — jak dotychczas — ograniczać do alarmu wewnątrz banku, ale miał się przeniesić na zewnątrz za pomocą syreny. Alarm taki stawałby od razu na nogi posterunki policyjne, znajdujące się w sporej nawet odległości od miejsca napadu.

Niewątpliwie pomysł jest bardzo dobry. Postanowiono go wypróbować. Po zainstalowaniu systemu alarmowego zaproszono cały szereg osób, interesujących się tym zagadnieniem; kiedy już wszyscy się zebraли, dyrektor zarządził, by dano sygnał alarmowy!

Niestety, alarmu nikt nie usłyszał... bo akurat elektrownia ze względu oszczędnościowych wyłączyła w tej dzielnicy prąd.

Rosjanie rozumieją dobrze, iż Europa zachodnia uważa ich za, w pewnym sensie, gangsterów. Nie uważają sobie tego prawdopodobnie za zaszczyt. Ale z pewnością śmieją się w kulkę, kiedy tak nieudolnie biorą się tutaj do walki z miejscowymi gangsterami. Myślą sobie bowiem — i ponoć nie bez słuszności — że nie lepiej potrafią się przygotować do zwalczania „gangsterów ze wschodu“.

J. M.

POLSKIE AUDYCJE RADIA WATYKAŃSKIEGO

Audycje polskie w Radio watykańskim odbywają się codziennie, za wyjątkiem soboty, w godzinach i na falach następujących:

o godz. 16,40 (czas środk.-europejski — komunikaty IRVAT (Informacje na falach: 31,10 i 19,37);

o godz. 20,15 (czas środk. europ.) — audycje wieczorne na falach: 50,26, 48,47, 31,10.

WE FRANCJI

TYDZIEŃ MIŁOSIĘDZIA

Plapperville, 21 listopada 49 r.
Z okazji otwarcia „Tygodnia Miłosierdzia“ proszę przyjąć mój skromny dar w sumie 100 fr. Niestety, więcej ofiarować nie mogę, ponieważ jestem chory i sam prosilem Misję Katolicką o pomoc odzieżową, którą niedawno otrzymałem. Jestem jednak w ciepłym miejscu umieszczony i nie odczuwam głodu. Szczerze więc ofiaruję ten skromny dar dla biedniejszych ode mnie.

Kończąc, łączę najserdeczniejsze wyrazy poważania oraz pozdrowienia.

Krawczyk Edmund.

OFIARY

NA TYDZIEŃ MIŁOSIĘDZIA

p. Dorobisz Stanisław — Belfort	300 fr.
p. Skóra Franciszek — St. Denis	1.000 fr.
p. Apolinary Kotłowski — Paryż	1.000 fr.
Z kolonii polskiej w Vesines na ręce ks. P. Świtalskiego	2.500 fr.
p. Krawczyk Edm. — Plappeville	100 fr.
p. Zgola Maria — Montlucon	500 fr.
p. inż. Adam B. Rozen — Paryż	10.000 fr.
F. W. L. K. z Belgii	500 fr.
Pp. Zeromscy z Verneuil	1.000 fr.
p. Skrzydelski z Villecreffnes	1.000 fr.
Ks. Franciszek Buryka i Anna Sobawska — Lyon	2.000 fr.
p. Bobola Maria z Angouleme	1.000 fr.
p. Bania Józefa z Darmannes	1.000 fr.
p. Tyszkiewicz Maria z Chatillon-sur-Chalaronne	500 fr.
B. W. z St. Pierre le Vieux	500 fr.

Na Tydzień Miłosierdzia złożyli w biurze Parafialnym przy Kościele Polskim w Paryżu:

p. Szwancer	1.000 fr.
p. Mollier	500 fr.
p. Halina Gallice	300 fr.
p. Michałowski	700 fr.
p. Żelazo Wład.	1.000 fr.
p. Szczygiel	1.000 fr.
p. Witthoff	500 fr.
p. Faliński	500 fr.
p. Contesse	500 fr.
p. Baran	700 fr.
p. Ilko	1.000 fr.
p. Tschudi	500 fr.
p. Moszczeńska	500 fr.
p. Jarosz	300 fr.
p. Włodarska	300 fr.
p. Felba	150 fr.
p. Dr Jeruzalski	1.000 fr.
p. Paszkiewicz	1.000 fr.
p. Szymańek	300 fr.
p. Soltysiak	500 fr.
p. Szczepanik	2.000 fr.
p. Jankowska	500 fr.
p. Kaczmarek Fr.	2.000 fr.
p. Juchniewicz	1.000 fr.
p. St. Kaczmarek	500 fr.
p. Zawalska	1.000 fr.
p. Ledóchowska	1.000 fr.
p. Rudnicki	1.000 fr.
p. Jędruszewski	4.000 fr.
p. Gdeczyk Wincenty	500 fr.

NABOŻENSTWA POLSKIE

4. XII. 1949 — Louvre (S. et O.) — Msza św. o godz. 11 — Spowiedź od godz. 9-tej.
4. — 11. XII. Dechy (Nord) Misje, ogłoszone przez Księżę Pallotynów. Program ogłoszony na miejscu przez Ks. Kan. Sawickiego.
4. XII — Thury-en-Valois (Oise).
11. XII — Villers St. Paul (Oise) o zwykłym czasie.
25. XII — Sens (Yonne) — Pasterka o godz. 12 w nocy. Suma o godz. 11.00. Nieszpory o godz. 15.00 — Jasełka i opłatek po nieszporach.
25. XII — Villers St. Paul (Oise).
25. XII. Les Mureaux (S. et O.).
26. XII. Dijon (Cote d'Or), 7, rue Dubois.
26. XII. Vigneux-sur-Seine (S. et O.).
26. XII. Villiers-le-Sec (S. et O.).
1. I. 1950 — Bouillancy (Oise) o godz. 11-tej.
1. I. 1950 — Brecy (Oise) — o godz. 9-tej.
1. I. 1950 — Trappes (S. et O.) o godz. 11.30.
1. I. 1950 — Marines (S. et O.) o godz. 11-tej.

WEZWANIE W SZEREGI CHRYSYUSA

Młodzieńcy po maturze, pragnący walczyć jako księża o rozszerzenie, pogłębianie i utwierdzenie Królestwa Chrystusowego w duszach ludzkich, mogą się zgłaszać pod Jego sztandary w szeregi Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego. (Księża Pallotyni).

Młodzieńcy, pragnący pracować dla tych samych celów, w zaszczytnej roli pomocników Księża, jako Bracia, zechcą również przesać swoje zgłoszenia pod niżej podany adres:
Ks. Dr. Czesław Wędzioch — Superior Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego, 25, rue Surcouf, Paris (7).

POKWITOWANIE

Otrzymałem sumę 10.900 fr. na Gwiazdkę dla Sierot Polskich w Osny (S. et O.).

DO NASZYCH CZYTELNIKÓW!

Warunki materialne zmuszają nas do wystosowania do naszych Czytelników gorącej prośby o uregulowanie zaległej prenumeraty, w niektórych wypadkach za dwa i więcej lat. Stwarza to bardzo trudną sytuację dla naszego pisma, które nie otrzymuje żadnych innych zapomóg, a utrzymuje się dzięki wysiłkom i szlachetnym ofiarom jednostek.

Począwszy od stycznia 1950 roku będziemy zmuszeni przerwać wysyłkę wszystkim zalegającym z opłatą.

Ofiarodawcom zaś, którzy swym groszem zasilają nasz fundusz prasowy, jesteśmy bardzo wdzięczni. W każdym miesiącu będzie się odprawiać odtąd Msza św. na intencję wszystkich ofiarodawców, przyjaciół i prenumeratorów naszego tygodnika.

W poszczególnych wypadkach, o ile należyłość trudno przekazać przez bank lub pocztę, można ją przesać w pocztowych bonach czy kuponach międzynarodowych. Zasadniczo jednak należy pieniądze i zamówienia przysyłać, na następujące adresy:

ANGLIA — Polska Misja Katolicka — Devon Road 2, London N. 1.

Cena egzemplarza pojedynczego — D. 6.

BELGIA — F. Gałazka, 409, Avenue Louise, Bruxelles, C.C.P. Bruxelles nr. 39-08-68. — Prenumerata kwartalna 35 Frs. belg.

HOLANDIA — Br. Gallas, 9 Schorsmolenstr., Breda. Cena egzemplarza pojedynczego — 20 c.

LUKSEMBOURG — W. Lachowicz (R.S.F.P.) 16, rue de l'Eau, Luxembourg. Prenumerata kwartalna 35 Frs.



Sumę tę, pochodzącą ze zlikwidowanej organizacji „Okręg Rad Rodzicielskich“ w Bruay-en-Artois, przekazali w imieniu dzieci z okręgu Bruay-en-Artois były prezes p. Wład. Anioł z Marles-les-Mines, b. sekretarz p. Stan. Mocydlarz z Houdain i b. skarbniczka p. Maria Bączkowska z Hailliecourt.

Wszystkim ofiarodawcom serdecznie „Bóg zapłać“ w imieniu Polskich Sierot.
Dyrektor Sierocińca Polskiego w Osny

SW. MIKOŁAJ WŚRÓD ORLĄTEK PARYSKICH

W dniu 8 grudnia (czwartek — święto NMPanny) o godz. 15 w sali bibliotecznej SPK 20, rue Legendre, odbędzie się zabawa dziecięca, połączona z przybyciem św. Mikołaja i rozdaniem upominków. Wejście dla Kompletu Szkolnego Orłatek, to jest dla zapisanych dzieci do szkoły, bezpłatne, natomiast dla zaproszonych dzieci — 50 fr. plus konieczny zapis wcześniejszy do SPK 20, rue Legendre, na wyłożonej liście uczestnictwa. Rodzice, pragnący obdarować specjalnie swe pociechy, proszeni są o bezpośrednio ze mną skomunikowanie.

Ponadto podaję do ogólnej wiadomości raz jeszcze, że lekcje kompletu szkolnego odbywają się zawsze w czwartki od godz. 15 do 18,15 i także w tym czasie przyjmowane są zapisy.

Jerzy Szcześniewski

WIECZORY CZWARTKOWE

W DOMU KOMBATANTA W PARYŻU.

Nawiązując do tradycji lat ubiegłych, Zarząd SPK wznawia swe wieczory czwartkowe i inne imprezy kulturalno - oświatowe na okres 1949-50.

Wieczory rozpoczniemy w bieżącym roku od serii trzech referatów o dziedziny naszych zagadnień wschodnich. Referaty wygłoszą kolejno wybitni znawcy tego zagadnienia.

W ciągu miesiąca grudnia będą zorganizowane następujące wieczory w Domu Kombatanta: 20, rue Legendre — Paris 17-tej:

czwartek 1 grudnia — referat: „Walka Zachodu ze Wschodem“ — red. Ryszard Wrąga (1 wykład ze serii). Początek punktualnie o godz. 21-ej.

czwartek 8 grudnia — drugi referat tejże serii. Początek o godz. 21 punktualnie.

niedziela 11 grudnia — trzeci referat tejże serii. Początek o godz. 17 punktualnie.

czwartek 15 grudnia — Wieczór Sekcji Hist. - Archiw. (6-ty z kolei).

W bieżącym roku wprowadzimy małą innowację, a mianowicie dobrowolne datki na opędzenie najważniejszych wydatków administracyjnych (światło, czyszczenie sali itp.).

Zapraszając serdecznie wszystkich Rodaków uprzejmie komunikujemy, że wieczory rozpoczną się zawsze w czwartki — bez względu na ilość obecnych.

Zarząd.

ROCZNICA ODZYSKANIA WOLNOŚCI W WOLNEJ SZKOLE

Liceum Polskie w Les Ageux jest dziś jedną z tych nielicznych szkół polskich, gdzie młodzież wychowuje się w atmosferze prawdziwej wolności i zasad moralności chrześcijańskiej. Dlatego też skromna uroczystość, która odbyła się tam w rocznicę odzyskania niepodległości, miała symboliczne znaczenie: — młodzież nasza zagranicą, mogąc uczyć się po polsku i o Polskę, zmanifestowała swą wolę reprezentowania chrześcijańskiego poglądu na świat oraz przywiązania do wolności zarówno jednostki, jak i narodów.

W swym przemówieniu wstępnym p. Jurkiewicz z referatu szkolnego S. P. K. podkreślił rolę wolnej szkoły oraz przedstawił obowiązki, które przypadają w udziale wychowankom takich szkół. Są oni bowiem jedynymi młodymi Polakami, których dusz i umysłów nie zatrąwa stalinowsko - komunistyczna propaganda. Oni będą musieli w przyszłości kontynuować walkę o wolną Polskę — walkę, która wymaga wiele hartu i wielu poświęceń.

W dalszym ciągu akademii chór szkolny odśpiewał szereg pieśni wojennych; — ze wzruszeniem słuchaliśmy tych ech z polskich gór i lasów, niedawno jeszcze śpiewali je powstańcy.

Modlitwa pielgrzymia Mickiewicza, deklamowana przez grupę młodszych uczniów, obraz z historii obrony Lwowa, oraz inne deklamacje i polonez Chopin'a wypełniły dalszą część programu akademii. Na zakończenie odśpiewano hymn narodowy i Marsyliankę. Obecni na uroczystości przedstawiciele miejscowego społeczeństwa francuskiego z wielkim zainteresowaniem i sympatią przyglądali się postaci młodzieży polskiej.

W BELGII

UROCZYSTOŚĆ MŁODZIEŻY KATOLICKIEJ OKRĘGU LEODYJSKIEGO

W dniu świętego Stanisława, młodzież katolicka Okręgu Leodyjskiego urządziła obchód ku czci swego Patrona, zapoczątkowany Mszą Świętą, odprawioną przez Ks. W. Nowackiego w Kościele Polskim, pod wezwaniem św. Małgorzaty. Młodzież gromadnie przystąpiła do Stołu Pańskiego.

Po południu odbyło się w tymże Kościele poświęcenie sztandaru Harcerek Polskich Hufca Liege. Oprócz organizacji miejscowych, wzięli udział w tej uroczystości goście: Komendantka Harcerki Polskich na terenie Belgii, Druhá M. Rostocka, oraz delegacja drużyn harcerskich z Chatelineau, Eisdén i Waterschei.

Podczas nabożeństwa piękne, wzruszające kazanie wygłosił Ks. W. Nowacki.

Z Kościoła Polacy tłumnie udali się do sali „Legia“, pod szklanym dachem, gdzie odbyły się uroczystości świeckie.

Zebrańscy goście przywitała w języku polskim i francuskim druhá Hufcowa L. Tarnowska, która, wobec nowopowstającego sztandaru odnowiła w imieniu harcerki Okręgu Liege przyrzeczenie „wiernej służby Bogu i Polsce“.

Potem odbyło się tradycyjne wbijanie gwoździ w drzewce sztandaru przez rodziców chrześniach, przedstawicieli Organizacji Katolickich Polskich i sympatyków młodzieży.

Następnie odegrany został przez zespół młodzieży dramat pod tytułem „Karpaccy górale“, z życia polskich górali podczas okupacji austriackiej sprzed 1-ej wojny światowej.

Zalążkiem powodzenia tego przedstawienia stał się niepospolity talent artystyczny oraz duży nakład pracy kierowniczej i znajomość środowiska góralskiego ze strony reżysera dramatu, rdzennego polskiego górala Księdza J. Kochana.

Aktorzy z dużym wyczuciem odtworzyli swe role.

Staruszkę — matkę bardzo dobrze odegrała Druhánowa Druhá K. Pankówna a jako bohaterka sztuki świetnie wywiązała się Hufcowa Druhá L. Tarnowska, zwłaszcza w finale swej tragicznej roli przy odtwarzaniu psychiki obłąkanej kobiety.

W niewdzięcznej roli zdrajcy Prokopa Druhánowy Druhá H. Skiersz był bardzo dobry, a rolę austriackiego urzędnika od-

dał charakterystycznie P. Walenty Kupka (R.M.K.).

Nie sposób tu oceniać gry wszystkich aktorów, wystarczy jednak ogólne określenie, iż wszyscy grali dobrze, a gdyby kilku aktorów nie nadużywało suflera — byłoby jeszcze lepiej.

Na szczególne podkreślenie zasłużył śpiew zbiorowy pięknych pieśni góralskich oraz śpiew solowy p. Antoniego Bartoszewicza (R.M.K.). Szkoda tylko, że śpiewano bez oprawy muzycznej; spodziewać się jednak należy, że orkiestra harcerska pokona trudności instrumentalne i ćwiczeniowe i wkrótce Polonia Leodyjska będzie słuchała koncertów naszych pięknych melodii narodowych.

Po zakończeniu sztuki zespół młodzieży z Chatelineau odtarcił w pięknych strojach góralskich taniec „Zbójnicki“. Niemalże oklaski i okrzyki zmusiły zmęczonych tancerzy do bisowania.

Na zakończenie części widowiskowej utworzono dowcipny dialog z wydarzeń harcerzy i harcerki podczas tegorocznego obozu letniego, a także z pociesznych przejawów życia emerytowanych górników.

Po przedstawieniu Ksiądz W. Nowacki podziękował Rodzicom chrześniach sztandaru, Księdzu J. Kochanowi i zespołowi artystów, młodzieży harcerskiej męskiej i żeńskiej, Robotniczej młodzieży katolickiej i wszystkim gościom i sympatykom za tak pięknie urządzony obchód ku czci naszego rodaka, Patrona młodzieży polskiej, świętego Stanisława Kostki. Z.

DRUGI WALNY ZJAZD R. M. K. OKRĘGU CHARLEROI

Imponującym wyrazem rozwoju RMK w Okręgu Charleroi był drugi Walny Zjazd Okręgowy, odbyty w Marchienne-au-Pont, w dniu 1. 11. 49. W zebraniu uczestniczyło ogółem 70 osób. Z polskich Duszpasterzy obecni byli na zebraniu Ks. Asystent Generalny RMK, K. Czajka oraz Ks. J. Pakula — miejscowy proboszcz. Zarząd Główny RMK reprezentowali — Dh. Prezes, E. Frycia, dh. ref. ośw. J. Trzeźniński Dh. Prezes T. Wittholz oraz Dh. ref. sport. J. Goppold. Po analizie rocznego dorobku Okręgu na odcinku pracy młodzieżowej, wybrano nowy zarząd, który przedstawia się następująco — Prezes: Dh. L. Goppold Wiceprezes: Dh. T. Wittholz, 1-szy sekr.: Dh. J. Szuma, 2-gi sekr.: Dh. J. Duda, skarbnik: Dh. E. Mańczak, zast. skarbn. Dh. Z. Łączyński, referent sportowy: J. Goppold, referent oświatowy: B. Lachowski, Komisja Rewizyjna — Błaszczewicz, Nowak, Halbiniak.

Ponadto zostali wybrani referenci poszczególnych działów sport.: Dh. Dh. B. Siek (siatkówka) — J. Koczowski (koszykówka) — H. Grzelak (piłka noż.).

W planie pracy postanowiono przede wszystkim opracować najbliższe uroczystości. Następną pracą, to przygotowanie „Jasełek“.

Obrodam przewodniczył Dh. Inspektor Fl. Wittholz.

Podczas obrad, entuzjastycznie została przyjęta wiadomość o solidarnym poparciu mas robotniczych w Chicago, przez J. E. Ks. Bpa B. J. Sheil'a podczas ostatnio zaistniałego tam strajku. Idea walki o prawa robotnika, realizowana jest przez Wielkiego Protektora R.M.K. nie tylko w teorii, lecz także i przede wszystkim w praktyce. j.t.

POŚWIĘCENIE PROPORCZYKA SEKCJI RMK W CITE MEULENBERG (HOUTHAIEN — Limburgia)

W dniu 30. 10. br., staraniem miejscowej Sekcji RMK, został poświęcony proporzeczek. Jest to drugi proporzeczek RMK na terenie Limburgii. Uroczysty dzień rozpoczął się nabożeństwem, odprawionym dla miejscowej Polonii przez Rektora Polskiej Misji Katolickiej w Belgii, O. K. Kubsza, który wygłosił podniosłe kazanie. Podczas Mszy św. śpiewał chór, pod kierownictwem Pani Czabańskiej. Miejskowa Kantyna zgromadziła następnie licznych gości - Polaków i Belgów, którzy żywo interesowali się okolicznościowymi przemówieniami oraz występami artystycznymi Zespołu RMK. Kilka godzin upłynęło w szczerzej, braterskiej i wesołej atmosferze. Wyczuwano się wyjątkowo życzliwy stosunek miejscowych władz kopalnianych do polskiego środowiska. Dzień został zakończony wspólną zabawą.

AKADEMIA RELIGIJNO-NARODOWA

Dnia 12. 11. br. Kombatanci, wspólnie z R.M.K., urządzili akademię na dzień niepodległości oraz patrona R.M.K., św. Stanisława Kostki.

Chór wykonał kilka piosenek żołnierskich oraz „Błękitne rozwińmy sztandary“.

Okolicznościowe przemówienie wygłosił p. Pasternak Eugeniusz. Dzieci: Iwonka Czabańska, Elżunia Czabańska oraz Władek Kuras zainscenizowały Pawła i Gawia — Fredry. Deklamacja p. Czerwińskiego Jana i wspaniała melodeklamacja p. Pasternaka, któremu towarzyszyła przy fortepianie p. Czabańska, uzupełniły program akademii. C.

W
I
E
C
H

ŻEBERKA KRÓLA GOŹDZIKA

Spotkałem na Krakowskim Przedmieściu pana Piecyka. Był zmęczony, miał zabłocone buty, ale na twarzy malowało się zadowolenie i jakby duma.

— Co pan tu robi, panie Teosiu — zagadnąłem dawno niewidzianego miłego znajomego.

— Na dole byłem, na Mariensztacie, zobaczyłem, jak robota przy tym nowym Kierbedziu leci!

— No i jakież pan wyniósł wrażenie?

— No i owszem, starają się chłopaki, nie można powiedzieć. I tak Bogiem a prawdą, zaczyna mnie się ta cała kombinacja podobać. Z początku myślałem, że to wszystko do cholery będzie podobne... Tramwaje i samochody zaczęły pod górę na Krakowskie, żeby do dziury w ziemi wjeżdżali i dopiero na Miodowej, żeby, ni z tego ni z owego, na wierzach wyskakiwali... zdawało mi się to nie poważne... A teraz widzę, że owszem, że to może być nawet nie złe. Na przykład Józia kamienicę będzie ze wszystkich stron widać, a do tej pory była schowana.

— Jakiego Józia? — zapytałem zaintrygowany.

— To pan nie wiesz, że ten dom pod zamkiem do Poniatoszcza Józia należał? Król mu kazał postawić, żeby miał na wydatki.

— Nie rozumiem.

— Starożytnej historii pan w taki sposób nie znasz. To, uważasz pan, było tak. Poniatoszcza, ten co przed wojną na Piłsudskiego placu w charakterze pomnika na koniu, w prześcieradle siedział, miał stryja, któren w tym czasie za króla był i w Zamku zamieszkiwał.

Poniatoszcza jak kawaler w ułanach służył i znakiem tego „oliwa“ był nastójczy i różne rozbiórki po Warszawie uskuteczniał.

Co i raz do króla przylatał ktoś z rachonkiem: a to kielner z Rehesansu, a to Bursiak za kwiaty dla jakiejś artystki, a to znowu nieboszczyk Kiliński za lakierowane oficerki, bo trzeba panu szanownemu wiedzieć, że Poniatoszcza ubrać się lubiał i nosił się, jak lalka.

Zgniewało to koniec końców króla, kazał go zawołać jednego razu i mówi: — „Józiek, jak pragnę zdrowia, co ty chcesz stryja z torbami puścić, czy jak? Ja także samo mam wydatki, tyż lubie sobie przywozić podchromolić, tyż kawaler jestem i swój ekspens mam. Dla nas dwóch nie wystarczy. Już mnie ty minister skarbu parę razy podgrymaszał, że dwie pensje naprzód akontami wybrałem, tak dłużej być nie może.“

No i ma się rozumieć pojechał z nim do banku Skowronka na Bielańskie ulicę, zaręczył z nim, pożyczkę dostali i wybudował mu te chałupy koło Zamku — frontik i dwie oficynki.

— Trzy pokoje z kuchnią na froncie, so-

bie zostawisz, a oficyni lokatorom się wynajmie. Każdego ósmego przedziesz się po mieszkaniach, komorne zbierzesz i będziesz miał na ochłaj. Więcej o żadnych rachonkach nie chce słyszeć i kielner nie kielner, lubiler nie lubiler, każdego jednego na zbite uszy ze schodów własnoręcznie spuszczać — w te słowa król się wyraził, potem koronę na głowę włożył i poszedł do Łazienek na spacer.

W ten deszeń tak zwany pałac „Pod blachą“ powstał.

Na razie król z okien Zamku kapował, o której Poniatoszcza do domu wraca i kogo ze sobą przywozi i nieraz przez łufik sztorcował. Ale koniec końców nic z tego nie wyszło, bo wojna się zaczęła i ochrona lokatorów. Całe komorne Józkiowi na paczkie papierosów nie wystarczało.

Potem postawili Nowy Zjazd i pałac „Pod blachą“ wcale za niem nie było widać! Teraz znowu stał się widocznym, ale cóż, są przeszkody w robocie i znowu król jest w to mieszanem.

— Także Stanisław August?

— Nie, w tem wypadku Goździk.

— O!

— Tak jest. Uważasz pan, jednego razu przyleciało na te budowle paru starszych facetów z bródkami i w okularach i zaznaczają, żeby przestać kopać dziury dla tramwai z pomocą maszyny, tylko ręcznie łopatom. Bo podobnież parę tysięcy lat temu nazad za króla Goździka było w tem miejscu jakieś miasto i meble się po niem zostali. Faktycznie jakby taka parowa kopaczka wjechała królowi Goździkowi do stołowego pokoju, mogłaby całe urządzenie w drobniejszy rozbebeszyć. To tyż roboty zostali wstrzymane, a uczone faceci szukają rzeczy po nieboszczyku Goździku.

Raz krzyk zrobili, że znaleźli cmentarz z tamtych czasów. A trzeba panu szanownemu wiedzieć, że te staroświeckie warszawiacy nie chowali nieboszczyków w trumnach, tylko podobnież w garnkach, czyli tak zwanych urnach.

To tyż, jak te profesorowie znaleźli w gruzach garnek z kośćmi, mało ze skóry z radości nie powyskakiwali. Porozkładali te kości na stołcu i dawaj się jemu przyglądać, mierzyć całówkami i fotografie z nich zdejmować.

Ale przyszła jakaś baba, garnek jem odebrała i zazpacza:

— To moje naczynie — mówi — w tym miejscu na Mariensztacie budkie z warzywem miałam i jak raz w pierwszy dzień powstania krupnik na żeberkach sobie gotowałam. Jak zaczęli strzelać, ma się rozumieć, uciekłam i krupnik ze wszystkim musiał się wygotować, a potem ziemia garnka przysypała, ale w piekle bym go poznała.

I poszła z garnkiem, zostawiła jem tylko żeberka. Oni to właśnie w charakterze rzadkich zbiorów do muzeum podobnież zostaną zabrane.

— Wolne żarty, panie Teosiu, na terenie budowy tunelu podobno dokonano cennych odkryć archeologicznych...

— Możliwe, w każdym bądź razie, czy to cenne okrycia, czy wieprzowe żeberka, tunel za długo czekać na nich nie może.

WYDAWNICTWO ŚW. ANTONIEGO
„Polska Wierna“ — Paryż
„Słowo Katolickie“ — Monachium
POLSKA WIERNA

Redaktor naczelny:

Ks. Florian KASZUBOWSKI
263-bis, rue St. Honoré — PARIS-I.
Telefon: OPERA 37-69
C. C. P. Paris 4955-03

Prenumerata: kwartalna — 180 Frs.
półroczna — 360 „
roczna — 700 „

ODDZIAŁY:

ANGLIA — Polska Misja Katolicka — Devonian Road 2, London N. 1. Cena egzemplarza pojedynczego — D. 6.

BELGIA — F. Gałazka, 409, Avenue Louise, Bruxelles, C.C.P. Bruxelles nr. 39-08-68. — Prenumerata kwartalna 35 Frs. belg.

HOLANDIA — Br. Gallas, 9 Schorsmolenstr., Breda. Cena egzemplarza pojedynczego — 20 c.

LUKSEMBOURG — W. Lachowicz (R.S.F.P.) 16, rue de l'Eau, Luxembourg. Prenumerata kwartalna 35 Frs.

Za dział ogłoszeń Redakcja nie odpowiada

Gérant: L. CHARPENTIER
No d'Autorisation 1322
Imprimerie „Les Presses Rapides“
54, rue Philippe de Girard — PARIS XVIII

BOŻE NARODZENIE
W POLSCE

Jedynie oficjalne
Polskie Biuro Podróży

„POLORBIS“

organizuje grupowe wyjazdy tam i z powrotem 2-gą lub 3-cią klasą, załatwiając wszystkie wize tranzytowe i powrotne

Specjalnie rezerwowane wagony
29 listopada na okres 6 tygodni
6 grudnia „ „ 5 „
13 „ „ „ 4 „
20 „ „ „ 4 „

W grudniu i styczniu odjazdy grupowe normalnie każdego tygodnia

— Zapisywać się jak najszybciej —
CENTRALA „POLORBISU“
23, rue Taitbout — PARIS 9

D. DOWOJNA BIENAIMÉ

Tłumacz przysięgły w Paryżu
Tłumaczenia oficjalne do ślubu, naturalizacji itp.
23, Quai de la Tournelle — PARIS 5
Metro: Maubert, St-Michel, St-Paul

Wystawa sztuki religijnej w Musée des Monuments Français

17 listopada została otwarta wielka Wystawa Sztuki Kościelnej (malarstwo ścienne, witraże i rzeźba). Jest to bogaty zbiór arcydzieł (kopie) sztuki religijnej. Oryginały kryją się w mrokach starych świątyń: w Reims, Dijon, Chartres, Amiens i wielu innych.

Wydała mi się, że sztuka współczesna poszłaby zupełnie inną drogą, gdyby dziś artysta stworzył tylko jedno dzieło tej miary, jak Kolumna Aniołów, gdzie harmonia formy staje się już muzyką i poematem, albo niedostępną w majestacie śmierci czarna sarkofag, nieznaną księżniczką, lub Chrystusa na krzyżu, o nieprzeniknionej Tajemnicy Ofiary. A wtedy, było wielu takich majstrów. W ciszy murów klasztornych, ascetyczne ręce wykuwały w kamieniu pieśń o — Bogu.

To były epoki Świętych, Artystów i Rycerzy.

Dziś, może chwilowo, ale wyraźnie zwycięża materializm.

Coraz większe osiągnięcia w dziedzinie

materii, nie wróżą szczęścia ludzkości, budzą niepokój zagłady.

Może dla tego i sztuka nie spełnia swego celu, nie tylko nie odrywa ludzi od pelzania po ziemi, ale jak sarabanda potępieńców, gna w przepaść najsakrajniejszych eksperymentów.

W sztuce, w polityce, w życiu społecznym, dziś wielkie idee krążą, jak czeki — bez pokrycia. Ale — tak minie Rzym, jak minął — Neron.

A tymczasem na Wystawie Sztuki Kościelnej potęgą nastrój stara muzyka religijna. Dochodzi do nas nieoczekiwanie, jakby spod skrzydeł aniołów, wzrusza świętością macierzyństwa Madonny i przenika głębią tragedii „Ecce Homo!“

Tu nie ma co więcej pisać! To trzeba zobaczyć nie raz i nie dwa, aby pokornie zrozumieć, że najwyższe rekordy techniki naszej epoki są przemijające i słabe — wobec dynamiki duchowej tamtych ludzi.

Irena POKRZYWNICKA

Polityka na wesoło

W r. 1949 pewien dyplomata południowo-amerykański został przeniesiony na stanowisko do Belgradu.

Po przyjeździe na miejsce informuje się na temat stosunków.

— Czy Jugosławia jest krajem demokratycznym?

— Oczywiście! — odpowiedziano mu.

— A więc system rządów jest demokratyczny?

— Nie, panuje ludowa demokracja.

— A więc rządzi lud?

— Nie, rządzi dyktator Tito.

— Dyktator? A więc Jugosławia jest faszystowska?

— Nie, Komunistyczna.

— Aha, więc oddana zupełnie Rosji?

Poszukuje

KUCHARKI lub KUCHEMNIKI

do wykwintnej kuchni na 30—40 osób dziennie. — Zgłoszenia pisemne na adres: Mme Woydat, 74, rue Lauriston — Paris 16.

Kancelaria Adwokacka

pod kierownictwem Doktora Praw
S. OLSNICKI

Tłumacz przysięgły przy Sądach francuskich

106, rue Jouffroy — PARIS XVII
Metro: WAGRAM
Tel.: WAGRAM 88-91

Tłumaczenia urzędowe do ślubów, naturalizacji, sprowadzania rodzin itp. Pełnomocnictwa. Wszelkie sprawy sądowe we Francji i w Polsce.

BANK P.K.O.

ODDZIAŁ W PARYŻU:

23, rue Taitbout, PARIS IX.

AGENCJA W LENS:

1, Av. de Varsovie, LENS (F-de-C)

Wkłady na książeczki oszczędnościowe. Rachunki czekowe. Bony kasowe. — Przekazy do Polski po korzystnym kursie. Sprzedaż złotych Szczegółowe informacje na żądanie

TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY

przy Sądach Francuskich

Absolw. Prawa Uniw. Poznańskiego (doświadczony emigrant, od 1924 r. we Francji)

TŁUMACZENIA URZĘDOWE i WNIOSKI

w sprawach: metryk, ślubów, naturalizacji, affidawitów USA i Kanady, Ameryki Połudn., sprowadzania rodzin, poszukiwania osób, spraw rodzinnych w Polsce i we Francji, spraw sądowych, Prefektur, Konsulatów, Ministerstw, rent inwalidzkich, w sprawach rodaków w Belgii
Piszcie z zaufaniem.
Odpowiedź natychmiastowa

M. JAROSZYK

Traducteur Jure
59, Bld. Poniatowski — PARIS 12.
Metro: Porte-Dorée

OFICJALNE • NAJTANSZE

Polskie Biuro Podróży

„EUROPA“

42, rue Jean-Goujon, Paris 8

(naprzeciw Konsulatu Polskiego)

CENTRALA:

46, rue de Rivoli, 46, PARYŻ IV

POCIĄGI specjalne DO POLSKI

tam i z powrotem

NA BOŻE NARODZENIE

Odjazdy: 7, 14, 17 i 28 grudnia

na 1 i 2 miesiące

Wyjazdy grupowe każdego tygodnia. Miejsca specjalnie rezerwowane

Już czas rozpocząć starania!

Piszcie natychmiast do naszego Biura

po informacje

Wizy powrotne są załatwiane przez

nasze Biuro.

Bilety okrętowe i samolotowe do

wszystkich krajów.

Prenumerata

„POLSKI WIERNY“

— Oto praktyczny

podarek gwiazdkowy

Doskonały podarunek
na Gwiazdkę!

W OCZACH PISARZY

Wybór opowieści 1939 - 1945

W tej pięknie wydanej książce piszą: G. Herling - Grudziński, J. Wittlin, K. Wierzyński, St. Zahorska, Porucznik Herbert, Z. Bohusz-Szyszko, J. Paczkowski, J. Erdman, A. Bocheński, Z. Zytyńska, J. Pyłakowski, M. Kuncewiczowa, H. Naglerowa, J. Czapski, E. Sopoćko, A. Fiedler, J. Andrzejewski, K. Filipowicz, L. Hering, M. Wańkiewicz, M. Czapska, W. Zukrowski, J. Bielawicz, M. Dąbrowska.

Stron 401. Cena frs. 260.—

Książkę wysyła na zamówienie:

„LIBELLA“

Składnica Książki Polskiej

12, rue St. Louis en L'Île, Paris (4)

Metro: Sully Morland